THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.
One line once - - - 50 ct.
One inch once - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - $20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 40. Chicago, Illinois, Czwartek 7go Października, 1886 roku. Rok 14.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.



Telegramy Zagraniczne

ROSYA.

Berlin, 30 września. Donoszą, że w Petersburgu odkryto spisek, którego celem było wysadzenie w powietrze pociągu, na którym car się znajdował.

Petersburg, 2 paźdz. Stan oblężenia, który natychmiast po zamordowaniu Aleksandra II został zawieszony na całą Rosyę został za ukazem carskim odnowiony na gubernie: petersburgską, moskiewską, tauryńską, saratowską, rostowską, odeską, taganrogską, kurską, sebastopolską i nikołajewską.

Austrya-Węgry.

Wiedeń, 30 września. Tutejsi dyplomaci wierzą, że postawa Austryi w obec kwestyi bułgarskiej stała się pewniejszą od czasu powrotu z Pesztu hrabiego Kalnoky, ministra spraw zagranicznych. Powiadają, iż rząd austryacki się obawia, że gdy Rosya zajmie Bułgaryę, serbski król Milan zostanie także zdetronizowany i Serbia i Bułgarya zmoskwiczone. To wywołałoby niepokoje w Bośni i w Czarnogórach.

NIEMCY.

Lipsk, 1 paźdź. Socyaliści, których uwięziono, mogą się spodziewać surowych kar. Mowy Liebknechta w Ameryce i przesłanie 500 marek przez redakcyę w Zurychu wydawanego „Social demokrat" na dalszą obronę w Chicago osądzonych anarchistów, zaszkodziły bardzo tutejszym uwięzionym.

Berlin, 2 paźdz. Opozycyjne czasopisma utrzymują, że wojna między Austryą i Rosyą jest nieuniknioną. „Leipziger Tagesblatt" utrzymuje, że wielkie mocarstwa będą popierały Bułgaryę, jeżeli się rząd jej okaże stanowczym w obec dążności rosyjskich.

FRANCYA.

Paryż, 1 października. Książę Aumale podarował wielkie swe posiadłości w Chantilly, wraz z wszystkiemi książkami, malowidłami i dochodami narodowi francuzkiemu na rzecz instytutu Francyi. Własność ta ma nosić nazwę „Condé Muzeum" i być otwartem dla publiczności przynajmniej przez sześć miesięcy i to dwa razy tygodniowo. Dochody mają być użyte na utrzymanie instytutu, na nabycie nowych utworów kunsztownych, na pensye ubogich artystów i autorów i na nagrody dla początkowych uczonych i artystów. — Dar księcia oszacowano na 25,000,000 franków.

Paryż, 2 paźdz. W Ethenon, mieście położonem w departamencie Dordogne, srożył się pożar. Dziesięć domów uległo już pożarowi. Całe miasto jest zagrożonem.

WIELKA BRYTANIA.

Belfast, 29 września. W lejarni Barbons'a wszczęła się dziś bójka pomiędzy katolickimi i protestanckimi robotnikami. Gdy się policya wmięszała, połączyły się bijące się partye, uderzyły na agentów policyi i rozproszyli ich. Konnicy, którą nadesłano, udało się rozpędzić buntowników. Przeszło dwudziestu buntowników i kilku policyantów zostało ranionych.

HISZPANIA.

Madryt, 1 października. W Hiszpanii okazał się okólnik księcia Sevilla. W okólniku tym, datowanym z Tarbes we Francyi, uskarża się książę, który obraziwszy królowę Krystynę został skazany na kilka lat więzienia, lecz w ostatnich czasach z niego zbiegł, że z nim za surowo obchodzono się w więzieniu. Oświadcza dalej, że pomimo iż jest republikaninem, jednak służył wiernie królowi Alfonsowi, który był jego krewnym i stósunki familijne tego wymagały. Teraz zaś, po śmierci Alfonsa, wszystko się zmieniło, a on (książę) będzie pracował nad ustaleniem rzeczypospolitej w Hiszpanii, gdyż rzeczpospolita jest jedyną formą rządu, która daje rękojmię bezpieczeństwa i nienaru szalności kraju.

Madryt, 2 paźdz. Jen. Villacampa i oficerowie, którzy wraz z nim brali udział w ostatniem powstaniu zostali dziś stawieni przed sąd wojenny, który czternastu z nich, pomiędzy nimi jen. Villacampa, osądził na śmierć za pomocą prochu i ołowiu (zostaną rozstrzelani).

Madryt, 3 paźdz. Jen Villacampa powiada, że objął naczelnictwo nad powstańcami, aby ich wstrzymać od działań niepotrzebnych. Ojciec św. wstawi się za nim.

TURCYA.

Berlin, 2 paźdz. Turcya zamówiła jeszcze więcej dział u Kruppa.

BUŁGARYA.

Zofia, 30 września. Rosyjski agent, jen. Kaulbars, przyjął dzisiaj deputacyę znakomitych Bułgarów, którzy go odwiedzili aby go zniewolić do cofnięcia lub też zmiany okólnika, który tenże wydał w imieniu Rosyi. Deputacya składała się z 114 wpływowych mężów Bułgaryi. Mówcą był dr. Voultszew. Ten oświadczył jenerałowi Kaulbars, że okólnik jego niezmiernie zadziwił lud bułgarski i prosił go, aby niektóre żądania rosyjskie jeszcze raz rozważył, zwłaszcza odłożenie wyborów do „Wielkiej Sobranii" na dwa miesiące. Naród żąda koniecznie wyboru księcia. Rosya powinna także cofnąć swe żądanie co do zniesienia stanu oblężenia i uwolnienia spiskowców. Stan oblężenia jest jedyną rękojmią utrzymania pokoju. Myśląc, że car nie zechce przedłużyć krytycznego położenia, Bułgarzy proszą Kaulbars'a, aby tenże na drodze telegraficznej prosił cara o przyspieszenie wyborów nowego księcia. Konstytucya przepisuje, że „Wielka Sobrania" powinna się zgromadzić w miesiąc po wyborach. Co do uwolnienia politycznych więźniów oświadczył dr. Voultschew: Uwolnienie ludzi, którzy brali udział w detronizacyi i uprowadzeniu księcia — bez procesu i kary, sprzeciwia się prawom kraju. Oprócz tego zostaliby spiskowcy niezawodnie zabici przez ludność, gdyby ich, jak tego Rosya życzy, puszczono na wolność. Rząd bułgarski żąda nasamprzód procesu spiskowców, a potem ułaskawi ich, jeżeli będzie potrzebnem. Następnie oświadczyła delegacya, że Bułgarya dziękuje carowi za jego opiekę nad Bułgaryą, lecz żąda zarazem, aby prawa kraju były utrzymane.

Kaulbars odpowiedział, że Bułgarzy wiedzą, iż car stara się o ich dobro i dla tego powinni zadosyć uczynić jego żądaniom. Tu przerwał mu dr. Voultschew i oświadczył Kaulbars'owi, że jeżeli to jest wszystko, co on delegacyi ma do powiedzenia, to ona wróci, zkąd przyszła. I tak się też stało.

Peszt, 30 września. Tisza, prezes ministeryum, oświadczył dzisiaj w izbie reprezentantów węgierskiego „reichstagu" że Austrya-Węgry zamierzają wstrzymać każde państwo od ustalenia zwierzchnictwa nad Bułgaryą: „Żądamy, mówił, niezawisłości państw bałkańskich. Austrya-Węgry nie pozwolą nigdy na zbrojne wmięszanie się pojedyńczej potęgi a rząd, ściśle i na seryo będzie prowadził taką politykę."

Zofia, 30 września. Stan oblężenia został zniesiony. Wybory do „Wielkiej Sobranii" odbędą się w dniu 10 października, która atoli dopiero wtenczas zostanie zwołaną skoro będzie znanem nazwisko kandydata na tron bułgarski. Kaulbars nie chce zrobić ustępstw i grozi odjazdem, jeżeli żądania Rosyi nie zostaną uwzględnione. Cyrkularz Kaulbars'a przezwano „Dziesięciu przykazaniami cara". Władze w Philippopolu nie ogłosiły wcale cyrkularza Kaulbarsa.

Peszt, 1 października. Każdy się spodziewa, że mowa Tiszy przyczyni się do tego, iż rząd bułgarski potrwa w swym uporze przeciw Rosyi.

Moskwa, 1 października. „Moskiewska Gazeta" donosi, że ubiczowano trzydziestu Bułgarów, którzy żądali wkroczenia Rosyi do Bułgaryi.

CHOLERA.

Rzym, 30 września. Wczoraj umarło we Włoszech 13 ludzi na cholerę, zachorowało 33.

Wiedeń, 30 września. W Peszcie zachorowało wczoraj na cholerę 14 ludzi, umarło 7; w Tryeście umarły dwie osoby, zachorowała jedna.

Peszt, 1 paźdz. Od czasu ostatniego sprawozdania umarło tu 5 osób, zachorowało 16. W Tryeście zachorowały cztery, umarła jedna osoba.

Rozmowa księcia Alexandra z węgierskim generałem Klapką.

Były książę bułgarski na całej podróży był serdecznie witany tak w Węgrzech jak w Niemczech. W Węgrzech miał z generałem Klapką dłuższą rozmowę. Książę Aleksander skarżył mu się, że go dyplomaci nigdy nie popierali. Austrya, Niemcy i Rosya wzbroniły mu nawet karać śmiercią tych, którzy się z Zankowem zdrady przeciw niemu dopuścili. Lud bułgarski jest dobry ale do konstytucyi jeszcze nie dojrzały, inteligencya jest przekupna, dla tego można jej było użyć do zdrady. Rubel wielką rolę odgrywa. Bułgarya potrzebuje silnej dłoni, do rządów. Do Bułgaryi powróciłby tylko wtedy, gdyby mu mocarstwa zapewniły zupełną swobodę rządów.

W Peszcie witano księcia z takim zapałem, że musiał wyjść z wagonu i pokazać się ludowi.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

W jednym z tartaków znajdujących się w Bay City, Mich., został schwycony przez krążącą piłę (circular saw) w dniu 29 września 28 letni Jan Dolny. Został tak pokaleczonym iż trzeba było mu ująć jednę nogę.

Do Polek.

(Z Dziennika Poznańskiego.)

Od Polki-obywatelki z Prus Zachodnich odbieramy pismo, z którego wywodami godzimy się jak najzupełniej i które z całą ochoczością zamieszczamy. Pismo to brzmi:

„W świetniejszej przeszłości naszej, gdy napad wroga groził ziemi ojczystej i wyczerpywały się już skarbce publiczne, każda Polka składała na potrzeby kraju klejnoty swoje, i co miała najdroższego w przekonaniu, że z bogactwa swego lepszego użytku zrobić nie może.

„Dzisiaj, gdy nie tylko ziemia z pod nóg nam się usuwa i wkrótce może dla tysiąców zabraknie chleba, ale gdy już gdzie niegdzie widzimy „ducha narodowego otrucie", czyż w obec tego „bólu bólów", w obec większego niż kiedykolwiek niebezpieczeństwa, kobieta-Polka miałaby nie rozumieć dzisiejszego obowiązku swego?

„A jednak... rozumieją go tylko wyjątki!

„Ofiarność pieniężna, współczucie chwilowe, jednorazowe w zapale poświęcenie może, to zbyt mało dzisiaj!

„Dzisiaj do kobiety — do tej szczególniej, na której nie ciąży zdobywanie powszedniego chleba — należą owe drobne, ale liczne i ważne powinności społeczne, których spełnienie osłabić może, jeśli nie odwrócić wymierzone przeciw nam ciosy. Obok wsparcia groszem, hojnie rozdzielać powinna jałmużnę ducha, tak potrzebną maluczkim naszym, do których szkoła niezrozumiałym przemawia językiem, którzy może polskiego nie umieją pacierza, a Bolesław Chrobry, Kaźmierz Wielki, Jadwiga — to jakieś dla nich niezrozumiałe postacie.

„Obok chwilowych uniesień, potrzebna nam już koniecznie wytrwałość w spełnianiu codziennych, jasno pojętych, wielkich i małych obowiązków naszych.

„Hasłem ogólnem jest dzisiaj oszczędność, ale nie wielkie wyda owoce, jeśli wszechwładna pani przy domowem ognisku — kobieta, nie nauczy się rozróżniać potrzeb rzeczywistych od przyjemności kosztownych, które się także stały potrzebami... każdy zbytek jest dzisiaj chlebem odjętym od ust naszym nieszczęśliwym i tułaczom! Jeśli suknia podług ostatniej mody i kosztowna przestanie dla średnio zamożnej nawet Polki być koniecznością, a zamienianie dziewczynek małych na strojne laleczki — obowiązkiem, jeśli właściwy sobie dobry smak zechce połączyć z tak potrzebną nam już koniecznie praktycznością i skrzętną pracą — wtedy i grosz oszczędzony spokojnie o jutrze myśleć pozwoli, a dla dzieci wystarczy nawet na zakupienie polskiej książeczki! A chcieć, to już módz w połowie. Ale przedewszystkiem, oburzając się na zachcianki niemieckie, nie wynaradawiajmy się sami!!

„Od kobiet to głównie zależy usunięcie złego, które niedorzeczna wywołała moda, w całej pełni istniejąca dotąd wśród zamożniejszych warstw naszych, mimo lat tylu upłynionych od zabiegów nie zapomnianej Klementyny z Tańskich Hofmanowej.

„Dom polski jest dzisiaj jedynem źródłem, z którego dziatwa nasza na życie całe napoić się może słodkiemi dźwiękami ojczystej mowy, a jednak w iluż jeszcze u nas domach posługują się nawet między sobą członkowie rodziny! Serce bólem się ściska, gdy patrzymy, jak po dawnemu, mówić ledwo próbujące dzieciny znajdują się pod wyłączną opieką bon francuzkich lub niemieckich, które obcemi i pustemi dźwiękami młodziutkie karmią dusze, wtedy, gdy matka Polka sama wszczepiać powinna zasady wiary św. i cnót narodowych.

„Któż nie wie jaki wpływ wywierają pierwsze wrażenia na całe życie człowieka, komuż tajnem, że najczęściej nic już zatrzeć nie zdoła obcego piętna, które na młodych sercach cudzoziemska wycisnęła ręka — toż codziennie patrzymy na smutne owoce takiego niby błyszczącego kształcenia...

„Nie dziwmy się, że wychowanki i wychowańce cudzoziemskich niańek żyć i oddychać umieją tylko za granicą, że boleść narodu nie znajduje w ich sercach oddźwięku, że cieszyć i bawić się mogą, patrząc na nasze nieszczęścia, nie oburzajmy się — to nie zła wola, to tylko niewiadomość! Czyż odezwać się może strona, która nie istnieje?!

„Jeżeli chcemy, aby przyszłość naszą była, jeżeli dziatwa nie ma uledz wrogim wpływom, brońmy jej przed niemi i nie bądźmy sami jej wrogami; niewynaradawiajmy się sami!!"

Prof. Vambery o Bułgaryi i Azyi.

Profesor Vambery — słynny oryentalista i podróżnik węgierski — pisząc do „Timesu", utrzymuje że tryumf Rosyi w Bułgaryi jest najkompletniejszy i najzupełniejszym jaki mogło kiedykolwiek odnieść nad Europą to na wpółbarbarzyńskie północne państwo. Powiada on między innemi:

„Nie będę mówił o oburzająco ohydnych środkach i o krzyczącej niesprawiedliwości, jakiemi to niezrównane powodzenie zostało osiągnięte, ani będę się rozwodził o nieskończenie przykrem wrażeniu, jakie wzbudził w sercu każdego zdrowo myślącego człowieka widok traktatów, zobowiązań, prawdy i honoru deptanych przez wyuzdany despotyzm; lecz pozwalam sobie zwrócić uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, jakim skutkiem tego czynu, zagrożoną jest nasza zachodnia cywilizacya w oczach każdego Azyaty, od Bosforu do Korei i od Oxusu do przylądka Komorin.

„Głębokie rany zadane słabością nie do przebaczenia naszej dyplomacyi i niefortunna niejednością naszych gabinetów, polityczna organizacya naszego europejskiego świata długo będzie to odczuwała; nierównie jednak donioślejszych i ważniejszych konsekwencyi tego poniżającego ust patwa należy się obawiać w naszych przyszłych stosunkach z różnemi narodami Azyi.

„Nie wyobrażajmy sobie, aby nowinki bazarowe, rozchodzące się z szybkością dorównywającą telegrafowi, nie roznosiły wiadomości o rosyjskiej wszechwładzy po całej mahometańskiej i budyjskiej Azyi; a co powiedzą owe narody usłyszawszy, że rozkaz Rosyi wystarczył do zdetronizowania księcia mianowanego przez całą Europę, i że nikt nie śmiał podnieść głosu przeciw rozporządzeniu jakie wyszło z Petersburga?

„Niemcy, rozumie się, mogą nie dbać o wyobrażenia i pojęcia wschodniego świata, lecz czyż wolno Austryi i Francyi a szczególniej Anglii pozostawać obojętnemi? Czy mogą zgodzić się na zmianę w usposobieniu umysłów, jaką to powodzenie Rosyi koniecznie wywołać musi.

„Złe jest nie do obliczenia u tych Mahometanów, którzy uczuli już ciężar rosyjskiej przewagi (predominance) i nie ma wątpliwości, że nawet najwierniejsi stronnicy wpływu Zachodu na bałkańskim półwyspie, w Azyi Mniejszej, w Persyi, w Azyi Środkowej i w Hindostanie, zaczną tracić zaufanie i przejęci zostaną trwogą na tę widoczną wyższość cara.

„Uroku i moralnego wpływu nie należy lekceważyć w Azyi, a konsekwencye haniebnej naszej porażki nad Marycą będą szkodliwsze niż przegrana wielkiej bitwy stoczonej w interesie rozszerzenia naszej zachodniej cywilizacyi w Azyi".

500 rublowy coroczny posag.

Corocznie w dniu 1 września, odbywa się w Warszawie ślub młodej pary ze sfery rzemieślniczej, otrzymującej na drugi dzień po ślubie 500 rs. posagu. Ofiarodawcą, jak opowiada „Kuryer Warsz." jest nieznany dobroczyńca, którego nazwisko jest znane tylko 2 osobom, mianowicie jednemu z kapłanów warszawskich i Siostrze Miłosierdzia, a ofiara ta jest uczczeniem pamięci córki owego dobroczyńcy, zmarłej przed 8 laty i to na kilka dni przed ślubem, który się miał odbyć 1 września. Odtąd już corocznie w miesiącu maju kapłan i Siostra Miłosierdzia za wspólnem porozumieniem wyszukują w klasie rzemieślniczej jakąś najczęściej już zaręczoną parę, której zwykle brak funduszu nie pozwala na rychłe połączenie. Wybranym a bez ich wiedzy upatrzonym kandydatom czyni się propozycya zawarcia ślubu w dniu 1 września. Nadto postawione są 2 warunki, a mianowicie: w przeddzień ślubu narzeczeni winni wysłuchać mszy żałobnej i pomodlić się za duszę Anieli, oraz nie wyprawiać żadnego wesela, tylko wprost od ołtarza odejść do domu. Jeżeli te 2 warunki zostaną spełnione, wypłata 500 rubli odbywa się nazajutrz przez ręce kapłana, który sam zwykle błogosławi nowożeńcom. W tym roku otrzymała posag szwaczka z magazynu Kaźmiera S. która poślubiła Jana M. czeladnika mydlarskiego, — a podobno dobroczyńca ten w testamencie ufundował raz na zawsze 500 rublowy coroczny posag z zachowaniem wszelkich powyższych warunków.

MYSZA WIEŻA

— wśród —

JEZIORA GOPŁA

przez

ALEKSANDRA BRONIKOWSKIEGO.

Powieść słowiańska z pierwszej połowy IX w.

Ciąg dalszy.

Zawiedź mię raczej do jakiej spokojnej przyjaznej chaty, gdziebym nabrała nowych sił do dalszej ucieczki; tam mi będzie lepiej niżeli w przybytkach mych przodków, gdzie dzisiaj zgroza, rozpusta i niesprawiedliwość swe panowanie rozszerzyły. Do chaty jakiej wieśniaczej zaprowadź mię Piaście, drogi mój przyjacielu! tam czekać będę na przybycie mojego dzielnego brata, gdyż nie mylę się, iż go widziałam w owym okropnym momencie, gdy ręka krwi chciwego mordercy nóż ofiarni czy nad głową moją wzniosła.

— Chatka ta niedaleko ztąd leży — rzekł Piast z wewnętrznem ukontentowaniem — patrz dostojna dziewico! oto tam gdzie jezioro niknie wśród cieni spokojnego gaju, stoi nizki domek, tam mieszka jeden z najwierniejszych twych sług wraz z matką swoją i on cię z nią przyjmie z należytem ku tobie uszanowaniem i wdzięcznością; tam przy ciepłym ogniu ogrzejesz przeziębłe twe członki, i od tego momentu wiejskie to schronienie Piasta wspanialszem mu się wydawać będzie, niżeli pyszne zamki przemożnych książąt. Pójdź więc pani do mej ubogiej zagrody, a skoro dzień zajaśnieje i bramy zamku otworzone będą, udam się natychmiast do mężnego Miłosławą donosząc o tobie, ażeby ci przysłał ludzi z swego orszaku, pod których bezpieczną zasłoną mogłabyś przybyć do twej dostojnej matki Knasławy, która z niecierpliwością na ciebie oczekuje.

VII.

Z milczeniem i widocznem nieukontentowaniem siedzieli zaproszeni goście u stołu w przybytku królewskim, spozierając często na siebie przenikliwemi oczyma, i przemawiając z cichością do siebie jak się tu wszystko do śmierci ich brata odmieniło, i jak sobie życzą, aby się oddalić mogli od tak ponurego i nieprzyjaźnego dawcy biesiady. Wiele z potraw licznie zastawionych stały nietykane, i rzadko też który z zaproszonych ściągnął rękę do czasz napełnionych słodkim napojem; sam tylko Popiel spełniał raz po raz ogromne czasze nalane miodem i winem, właśnie jak gdyby w tym upajającym trunku chciał zatopić wszystkie swe czarne i dręczące go myśli. Rozgrzany napojem i zdający się powracać do przytomności, podniósł powoli spuszczone dotąd powieki i odgarnąwszy gęste włosy z zmarszczonego czoła, przychylił się lekko do królowej Gierdy, która dotąd skąpa w mowie, przez cały czas w ponurem milczeniu siedziała i kiedy niekiedy tylko ledwo parę słów do blizko siedzących żon wojewodów przemówiła. Zerwawszy się nagle król Popiel z swego siedzenia i wziąwszy w obie ręce ogromną czaszę nalaną greckiem winem, podnosząc do góry, zawołał mocnym lecz niestałym głosem:

— Do was Wojewodowie na dobro państwa! ażeby w kraju Sarmatów wkrótce tak było, jak być powinno!

— To niechaj dadzą bogowie miłościwy królu! — odpowiedział Władyboj wojewoda Puszczy. — To niechaj dadzą bogowie, i w tej myśli spełniam czarę, ażeby wszystko było dobre i lepiej niżeli dzisiaj, gdy się znowu u gościnnego stołu zgromadzimy.

Za usłyszeniem tych słów postawił król Popiel podniesioną czaszę z przyciskiem na stole, i rzuciwszy się znowu na siedzenie, spuścił na dół oczy zachmurzywszy w tysiąc zmarszczków ponure swe czoło.

— Należy ażeby król dotrzymał miejsca wojewodzie Władybojowi — rzekła natychmiast królowa, która w tym momencie postrzegła zadumanie i niechęć książąt wpatrujących się z pogardą w oblicze króla — to co wojewoda powiedział, jest pięknem zdaniem i warte aby na jego uiszczenie kielich spełniono, gdyż życzyć sobie powinniśmy, aby inaczej i lepiej było, gdy kiedyś u stołu zasiądziemy.

Wtenczas podniósł król na nowo postawioną już czaszę, wypił jednym ciągiem ogromny toast, a wszyscy przytomni książęta i ich synowie powtarzając też same słowa, spełnili swoje puhary. Wśród tego zamięszania, przyskoczyła Helinda dziesięcioletnia córeczka księcia Mieczysława do stryja swego wojewody Leszka, który zatopiony w myślach i zmartwiony w duszy w nieprzerwanem milczeniu u stołu siedział, i przypochlebiając mu się z zwykłą dziecinną niewinnością, zagadnęła go temi słowy:

— Czemuż tak smutny jesteś kochany mój stryju, i dlaczego nie przywiozłeś z sobą Rzepichy, do której przez całą drogę tęskniłam? O jakże się przedwcześnie cieszyłam iż ją zobaczę, gdyż powszechnie o niej powiadają, że jest najpiękniejszą pomiędzy wszystkiemi wnuczkami wielkiego Lecha. Przypominam sobie, iż gdy małem jeszcze byłam dziecięciem, i gdy król Popiel którego pierwszym zwano żył jeszcze, jak wtenczas pieściła się ze mną. chociaż już wtedy była dorosłą panną. Proszę cię kochany stryju, powiedz mi gdzie ona jest, abym poszła do niej i uściskała ją serdecznie.

— Słusznie dowiadujesz się kochana Helindo u ojca o córce — odpowiedział wojewoda Równin z przykrym uśmiechem — ale ja ci o niej żadnej dać nie mogę wiadomości! oto tam siedzi królowa, ona wie gdzie się Rzepicha znajduje, jej się zapytaj, może cię ona uwiadomi.

— Ach nie! — rzekła maleńka głosem uciszonym — w istocie jest królowa bardzo piękną panią, jednak ja się jej boję — patrzno stryjaszku jak na mnie niechętnie spoziera — zapytaj ty jej się sam, proszę cię o to.

— Pani! — odezwał się w tym momencie wojewoda z wyrazem długo wstrzymywanej niechęci — słyszałaś, czego się to niewinne dziecię odemnie domaga, ażebym się zapytał, gdzie się znajduje Rzepicha, córka moja, która jeszcze nie przyszła powitać ojca swojego i której jedynej tylko w tem gronie książąt pokrewnych brakuje.

Na zapytanie to silnym i donośnym głosem uczynione zadrżał król Popiel i wszystka czerwoność z twarzy jego ustąpiła, tak że zbledzony nakształt trupa i nieprzytomny sobie ściągnął rękę niepewną do puharu dla zapicia wznieconego w swej duszy niepokoju. Gierda zaś spojrzawszy dumnie na wojewodę, odpowiedziała mu z zwykłą sobie zuchwałością:

— Doniesiono mi o córce wojewody Gnieźnieńskiego, jakoby była skromną i obyczajną dziewicą, dla tego też życzyłam sobie mieć ją w gronie moich kobiet nadwornych; znalazłszy jednak inaczej, kazałam ją za karę zamknąć na trzy dni w odosobnionem miejscu. Miej cierpliwość aż do tego czasu, a wtedy połączysz się z nią bez wątpliwości.

— Co słyszę! — zawołał Leszek wrzaskliwym prawie głosem uderzając mocno pięścią o stół, aż wszystkie naczynia zadrżały — ty śmiesz uwłaczać cnocie mojej córki? I jakąż to wadę znalazłaś w niej, ty skromna i obyczajna królowo.

— Wadę właściwą całemu twojemu pokoleniu, zuchwały Słowianinie — rzekła Gierda z zaiskrzonemi oczyma — nieugiętą zuchwałość przez ciebie w jej umyśle zaszczepioną, przez którą sługa wynosi się nad swego pana i zapomina o tem uszanowaniu, które królowej swojej jest winien!

— Sługa? sługa? — powtórzył rozdrażniony Leszek — szukaj sobie sług pomiędzy narodem Wendów w niewolnictwie zrodzonych, lecz nie w gronie wolnych sarmatów i książąt słowiańskich.

Też same słowa powtórzyli wszyscy zgromadzeni wojewodowie, wspierając słuszność sprawy najstarszego swego brata jednozgodnym i mocnym głosem.

— Czy słyszysz królu sarmatów? — odezwała się Gierda z szyderskim uśmiechem do swego małżonka — ty sądziś iż jesteś rządcą najwyższym tego kraju, a jednak ci są wolnymi i niepodległymi książętami i stawią ci się zuchwale w własnym twoim królewskim grodzie.

— Więc ty sądzisz — odezwał się Mieczysław, wojewoda krajów nadwiślańskich — iż ci wolno obchodzić się z wnuczką króla Lecha tak jak z pospolitą twoją poddanką, i może sądzisz, iż na tę wzgardę uczynioną najpierwszemu potomkowi z starożytnego pokolenia Krakusa milczeć będziemy?

— Wojewodo! — zawołała królowa — czyń sobie w Płocku co ci się podoba, ale w Kruszwicy rozkazuje ja i król, i mocni jesteśmy ukarać każdego, który zapomina o winnem dla nas uszanowaniu.

Jeszcze głośniej i groźniej dała się słyszeć w tym momencie niechęć obrażonych książąt: niektórzy z wojewodów powstali ze swoich miejsc, a kobiety i dzieci usunęły się z bojaźnią kupiąc się w jedno grono — wtem zawołał Władybój:

— I ty królu milczysz i możesz to ścierpieć, ażeby obca niewiasta znieważała to pokolenie, z którego ty sam pochodzisz? Czyliż to już zamieniłeś berło na wrzeciono, iż się kobieta odważa władać samowolnie w dziedzinie bohaterów?

— Cóż nas ma obchodzić dziewica z której królowa mieć może przyczynę nieukontentowania — odezwał się Popiel pokrzepiony na nowo trunkiem i ochłonąwszy z pierwszego przelęknienia — niechaj się kobiety swarzą między sobą jak im się podoba, przecież ich gniew nie trwa długo, i łatwo się znowu pogodzą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye „Gaz. Pol."

New York, d. 2go Paźdz. 1886.

Szanowni Rodacy!

Sześć lat się kończy czasu mego pobytu na tej wolnej ziemi, lecz ze smutkiem przyznać muszę, iż wiele zabiegów i starań widziałem wielu osób w celu dopomożenia naszemu biednemu narodowi w New Yorku Ale to wszystko rozbiło się, jako fala morska się rozbija, o skaliste wybrzeże. Że owe starania nie odniosły pożądanych skutków, przypisać należy: jednym braku wytrwałości, drugim zniechęceniu a trzecim nie praktycznemu wzięciu się do rzeczy.

Że atoli przy nadchodzącej zimie naszym obowiązkiem jest: Jeden drugiemu pomagać, biorę za pióro, by Szanownym Rodakom donieść iż z dniem dzisiejszym otwieram Bióro „*Robotnika Polskiego*" w którym to wszelkie roboty udzielane będą bezpłatnie, a za tem już pewna tama zostanie położoną tak zwanemu sprzedawaniu dusz Bo ileż to naszych rolników galicyjskich nie znających języka, zostało wysłanych w różne strony a po przeciągu kilku miesięcznej pracy odjaleni bez centa powrócili do New Yorku w najnędzniejszym stanie. Udaję się zatem do Was Szanowni Rodacy i Rodaczki z prośbą abyście zechcieli takowe popierać i zamiast udawać się po robotników do biór niemieckich lub angielskich, brali tychże z bióra „Robotnika Polskiego" a tym samym staniecie się pomocą naszym biednym polskim emigrantom i pokażecie iż jesteście prawymi synami Polski, zatrudniając w swoich pracowniach i interesach samych Rodaków.

Z szacunkiem

Józef Łabęcki.

Bióro „Robotnika polskiego"
235 E 2 Str. New York.

Poświęcenie

kościoła polskiego w mieście Jersey City dnia 17 Października 1886 roku przez Najprzewielebniejszego Biskupa dyecezyi Newarskiej, I. M. Wigger, doktora obojga prawa i św. Teologii..

Już upłynęło więcej jak lat dwa jak nasi ziomkowie Polacy w mieście Jersey City składali ofiary na pobudowanie domu Bożego pod tytułem św. Antoniego Padewskiego Opatrzny Bóg w tym względzie dał dobrego ducha wszystkim dobrodziejom naszym do którychśmy ręce nasze wyciągali o ofiary a którzy przychodzili nam na pomoc ku ukończeniu tej sprawy — największym ofiarodawcą jest obywatel Erazm Jerzmanowski o którego dobrodziejstwie potem doniesiemy. Miasto Chicago wiele nam pomogło przez wpływ śp zmarłego Kluppa i obywatela pana Morgensterna, miasto Rondout, miasto Bridgeport, miasto Patterson, miasto Passaic, miasto Perth Amboy, miasto South Amboy, miasto Brooklyn, miasto Wiliamsburgh, miasto Greenpoint, miasto New York, miasto Jersey City, miasto Yonkers, i miasto Nanticoke a wszystko z łaskawych rąk Polaków. Oświadczamy niniejszem że w ten dzień uroczysty wszystkie nasze modlitwy skierujemy do Boga prosząc o sowite wynagrodzenie przez samego Boga zastępów naszym dobrodziejom.

Upraszamy naszych ziomków w Panu naszym Jezusie Chrystusie aby Ci którzy mają sposobność i bliskość drogi, zechcieli razem z nami uczestniczyć na wspomnioną uroczystość do miasta Jersey City.

Kościół jest na ulicy 6tej i Monmouth street; z New Yorku jedzie się Courtland ferry, potem Montgomery, następnie Grove street do 6 ulicy, potem na lewo czyli na zachód. Sługa i ziomek rektor kościoła

X. Ignacy Barszcz

No. 201 ulica 5ta, Jersey City, N. J.
29 Września 1886.

Cesarzowa Eugenia.

Mało co słyszano w ostatnich czasach o ex-cesarzowej Eugenii, aż dopiero w tych dniach czasopisma paryzkie wspomniały, że była cesarzowa co fnęła pensye, które co trzy miesiące dawała wielu ze swych zwolenników. Fakt ten udowadnia, że i ex cesarzowa jest przekonaną iż sprawa Bonapartów we Francyi zupełnie już upadła, z którego to powodu zmniejszyła polityczne swe wydatki. Ścisłe jej stosunki z królową Wiktoryą i fakt, że nie ma bezpośrednich spadkobierców a nienawidzi familię byłego swego małżonka, zdają się potwierdzać pogłoskę, iż zamyśla pozostawić większą część swego majątku angielskiej księżniczce Beatryczy, córce królowej Wiktoryi, a żonie markiza de Lorne, byłego gubernatora jeneralnego Canady. Za szczegółowym rozkazem królowej publiczność angielska obchodzi się z panią Eugenią tak, jakby jeszcze była cesarzową. Niedawno temu odwiedziła kolonialną wystawę w Londynie. Natychmiast po jej przybyciu zagrała muzyka „Reine Hortense", a markiz de Lorne powitał ją w imieniu królowej angielskiej. W ostatnich czasach odwiedza każdą niedzielę obóz żołnierski w Aldershot i bierze udział w nabożeństwie odprawiającem się dla żołnierzy katolickich, ponieważ własna jej kaplica w Farnborough nie jest jeszcze ukończoną. Gdy przechodzi przez obóz żołnierze prezentują tak przed nią broń, jak gdyby była jeszcze cesarzową Francyi. Przecały miesiąc była gościem królowej Wiktoryi w Osborne, a obecnie u gaszcza u siebie księcia i księżniczkę de Mouchy i księcia Joachima Murat i księżniczkę Eugenię Murat.

Karawełow, Cankow, Stambułow, Mutkurow,

bułgarscy mężowie stanu.

Gdy Bułgarya została oswobodzoną i książę Aleksander został jej władcą, brakło zupełnie ludzi bułgarskiej narodowości uzdolnionych przynajmniej w pewnej mierze do sprawowania urzędów. Cywilizacya pod tureckimi rządami nie mogła się rozwinąć, i dla tego oświata jest tam dopiero na pierwszym stopniu rozwoju. Uwolniony naród bułgarski jest to, jak mówią, „naród chłopów i popów". Nieliczni Bułgarowie, posiadający pewne wykształcenie i ogładę towarzyską, nie posiadali żadnej prawie rutyny w sprawach rządowych. Książę zmuszony był wybierać swoich ministrów i urzędników na los szczęścia, z tłumu, i częstokroć powoływał do swego boku ludzi z bardzo podrzędnych stanowisk. Drobni kupcy, skromni uczeni, zwykli nauczyciele stawali się nagle ekscelencyami. Nic więc dziwnego, że machina rządowa nie mogła iść dobrze i często się psuła. Nadana Bułgaryi konstytucya, była obliczona na wysoko cywilizowanych dygnitarzy, a gdy takich nie było, wypełniali ich miejsce początkowo rosyjscy dostojnicy, którym więcej chodziło o zapanowanie Rosyi „oswobodzicielki" bułgarskiej, niż o konstytucyjne rządzenie Bułgaryą. W rodowitych zaś Bułgarach, którzy z niskiego stanu się podnieśli, wszczęła się stronnicza zazdrość, zrodziła się szybko ambicya polityczna, wybiegali oni poza rozsądne cele i bawili się raczej demagogią. Ścierały się z sobą różne prądy, grożące w samym początku nowemu państwu. Wśród takich stosunków wypłynął też Karawełow rychło na widownię.

Petko Karawełow jest jednym z najzdolniejszych ludzi w Bułgaryi. Odgrywał w jej odrodzeniu od lat siedmiu pierwszorzędną rolę, i zapewne jeszcze odgrywać będzie. Ma obecnie lat 46. Brat jego starszy, Lubin, odznaczył się jako poeta i pisarz, prawie całe życie przebył jako emigrant w Rumunii i Serbii, lecz umarł prawie w przeddzień oswobodzenia swej ojczyzny. — Petko ukończył szkoły filozoficzne w Moskwie 1871 r. i był potem profesorem w gimnazyum w Moskwie i Połtawie, nie mogąc wrócić do kraju.

Z wybuchem wojny rosyjsko tureckiej, przybył Petko Karawełow do Bułgaryi, i zaraz za okupacyi rosyjskiej został mianowany wice-gubernatorem Widdynia. W r. 1879 wybrany został do pierwszego zgromadzenia narodowego, gdzie od razu zajął pierwszorzędne miejsce, i wkrótce powołanym został do ministerstwa. Kiedy Książę Aleksander 1881 r. zrobił zamach stanu i zawiesił konstytucyę, idąc za radą rosyjskich jenerałów i konsula, — Karawełow podczas tej reakcyi cofnął się do Filipopola, gdzie został burmistrzem i wypełniał wolne chwile także nauczaniem historyi w gimnazyum. Tutaj przez dwa lata kierował ruchem narodowym ku odrodzeniu Rumelii i złączeniu jej z Bułgaryą. Wiadomościami swemi zdobył sobie nawet wielki wpływ na Aleko baszę, gubernatora tureckiego, i przez niego także popychał Rumelię na nowe tory. Gdy zaś w Bułgaryi buta rosyjskich dygnitarzy zaczęła dokuczać narodowi, obudziła się w całym kraju dążność samodzielności; sam książę Aleksander spostrzegł, że jest tylko narzędziem cudzoziemców, i zrozumiał, że powinien być księciem Bułgarów. Skończyło się na usunięciu jenerałów rosyjskich, lecz rozpoczęły się niełaski carskie. Książę przywrócił konstytucyę, i powołał Karawełowa na szefa gabinetu, zapewniając go, że odtąd chce iść za wolą narodu i sejmu.

Karawełow zreformował ministerstwa, w których zapanowała destrukcya pod jenerałami rosyjskimi, i utworzył szereg praw, które sejm przyjmował bez różnicy partyj. Jest on demokratą liberalnym; kocha naród rosyjski, uznaje ofiary, jakie Rosya poniosła dla jego ojczyzny; lecz wziął sobie za dewizę „Bułgarya dla Bułgarów." Pozostali jednak zaciekli zwolennicy Rosyi, którzy ciągle tworzyli opozycyę, ale Karawełów ich moderował. — Pod jego wodzą przeprowadzonem zostało zjednoczenie Rumelii z Bułgaryą. Przygotowanie trwało parę lat. Książę Aleksander o niczem nie wiedział, gdy go Karawełow uwiadomił o wielkim ruchu narodowym, którym trzeba pokierować. Książę poszedł za głosem Karawełowa i stanął na czele rewolucyi rumelijskiej, która odbyła się bez rozlania kropli krwi. — Gdy następnie car odwołał rosyjskich oficerów, cieszył się minister wojny ks. Kantakuzeno (rosyjski jenerał) z tego, że Bułgarya wpadnie w ambaras. Wtedy Karawełow zażądał natychmiast zastąpienia oficerów rosyjskich awansowanymi oficerami bułgarskimi; a gdy Kantakuzeno pogroził dymisyą, Karawełow rzekł dobrze, ja biorę pański portfel ministeryalny. Ci bułgarscy oficerowie wkrótce potem w wojnie z Serbią dowiedli, co potrafią. — Ostatnie wypadki, w czasie dokonanej rewolucyi, są jeszcze niewyjaśnione, mianowicie też co do tego, że podczas kontrarewolucyi, Karawełow żądał porozumienia z Rosyą, kiedy Stambułow sprzeciwiał się rosyjskiej pomocy.

Wielką pojętność przypisują Karawełowowi. Z obcych języków rozumie francuzki, włoski, niemiecki i kilka wschodnich, ale mało niemi mówi, i posługuje się tłumaczem. W stroju nie stosuje się do żurnalów europejskich, i modny cylinder nie znalazł przystępu do jego garderoby; najczęściej nosi prosty surdut z szarego, grubego bułgarskiego sukna. W kraju, jak Bułgarya, w którym faktycznie panuje najzupełniejsza równość, w którym nie ma nawet pojęcia o arystokracyi w tej monarchicznej rzeczypospolitej chłopskiej, istotnie nie ma powodów, by minister tak bardzo się odróżniał od swoich współobywateli, jak to się trafia w krajach europejskich. —

Dragan Cankow jest drugą osobistością, najznajomszą w Bułgaryi. Był on zawsze stronnikiem Rosyi, a przeciwnikiem Karawełowa i księcia; jest także twórcą ostatniej rewolucyi bułgarskiej. Urodził się w Sstowie w 1827 r. i pobierał nauki w Rosyi. Po r. 1860 wstąpił w służbę turecką; później wszedł w korespondencyę z Gladstonem i ogłosił słynny protest przeciw okrucieństwom Turków w Bataku. Książę Aleksander mianował go w r. 1880 prezesem gabinetu, ale musiał go tegoż roku uwolnić ze służby, ponieważ był przeciw przewodnictwu Austryi w komisyi Dunajowej. Mieszkając w Sofii częstokroć wynurzał się Cankow, że gotów jest wejść z każdym w przymierze, byle obalić księcia i Karawełowa. Twierdził on, że książę rujnuje Bułgaryę, trwoniąc grosz publiczny. Podczas wojny z Serbią tworzył on ze swymi poplecznikami machinacye przeciw księciu, głosząc, że krytyczne położenie Bułgaryi jest następstwem odszczepieństwa od Rosyi. Lecz zwycięztwo księcia rozwiało plany Cankowa. Dopiero teraz potrafił wykonać zdradziecką rewolucyę. —

Stambułow był przez dłuższy czas lekarzem w wojsku tureckiem i przebywał wówczas w Arabii. Powróciwszy do Rumelii objął posadę dyrektora robót publicznych i handlu, wkrótce jednak musiał ją złożyć wskutek intryg konsula rosyjskiego. Stambułow usunął się wówczas od życia publicznego i osiadł jako lekarz w Kazanłyku. Dopiero po zjednoczeniu Rumelii z Bułgaryą został wybrany deputowanym do sejmu, który go wybrał swym prezydentem. On to, jako prezes sejmu, po wywiezieniu księcia Aleksandra swoją odezwą do narodu spowodował kontrarewolucyę za powrotem księcia. —

Mutkurow pochodzi z rodziny bułgarskiej osiadłej w Besarabii. Kształcił się w rosyjskiej szkole wojskowej i ukończył ją ze stopniem podporucznika. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej odznaczył się kilkakrotnie i otrzymał kilka orderów rosyjskich. Po zawarciu pokoju wstąpił Mutkurow jako porucznik do milicyi rumelijskiej. Komendant milicyi Strecker pasza umiał ocenić zdolności Mutkurowa i zamianował go już jako kapitana dyrektorem zarządu milicyi i żandarmeryi. Wkrótce potem otrzymał Mutkurow od sułtana, któremu służyło prawo rozdawania wyższych stopni, nominacyę na majora. Był on zawsze przeciwnikiem wpływów rosyjskich w Bułgaryi; wspólnie z Lubowskim, Fiłowem i Nikołajewem starał on się wykrywać wszystkie błędy i nadużycia nasyłanych do Bułgaryi Rosyan; nic więc dziwnego, że całe stronnictwo rosyjskie starało się go oddawna usunąć. Mutkurow liczy 35 lat. Za jego powodem armia bułgarska w obecnej rewolucyi stanęła po stronie księcia. —

Sól.

Słynny pewien pisarz angielski (Hawthorne) opowiada w jednej przez niego napisanych powieści, że młody pewien człowiek wyjechał ze swej ojczyzny, aby w innych krajach znaleść trzy rzeczy najpotrzebniejsze do życia i który powróciwszy po długich latach wędrówki do rodzinnego swego miasta przekonał się, że przedmioty, których szukał, znajdują się w jego mieszkaniu, które tak dawno opuścił. Od czasu śmierci pierwszego człowieka, ludzie poczęli szukać środka, któryby przedłużył życie. Ponce de Leon, znany z dziejów Stanów Zjednoczonych, udał się do Florydy, gdzie się spodziewał znaleść źródło wiecznej młodości. Niejaki John Mandeville szukał podobnego źródła nad wybrzeżem Malabaru. Starzy alchemiści, którzy chcieli przedłużyć swe życie, aby módz wynaleść sposób robienia złota z ołowiu, starali się wynaleść tak nazwany elixir czyli kordyał życia. Zdaje się, iż przeważała opinia, że środek potrzebny do przedłużenia życia mógł być znaleziony tylko w dalekim jakimś kraju, lub musiał się składać z ingredyencyi, których tak łatwo nie było można znaleść.

Lecz dr. Barggraeve, profesor medycyny przy uniwersytecie w Gandawie, który także po całym świecie szukał jakiegoś środka do przedłużenia życia, odkrył nareszcie środek, który się znajduje w każdym prawie domu. Środkiem tym, który ma leczyć wszystkie choroby, utrzymać zdrowie i przedłużać życie ma być — zwyczajna sól. Doświadczenie jego, jako doktora, przekonało go, że sól leczy wszystkie słabości. Już dawno temu przekonał się, że zwyczajny ten środek jest dobrem lekarstwem na niejedne choroby, a obecnie twierdzi, że sól wyleczy wszystkie choroby, jakie są znane nowoczesnym lekarzom. Dr. Barggraeve jest przekonanym, że żaden człowiek nie potrzebuje być chorym, i że pół lub dwie trzecie uncyi soli spożytej co dzień w zwyczajnym naszym pokarmie lub napoju, nie tylko zabezpieczą nasze zdrowie, lecz przedłużą życie. Jest pewnym, że sól zabezpieczy od cholery, od febry i wyleczy suchoty, i twierdzi, że wkrótce w każdej miejscowości, w której będzie się znajdować dostateczny zapas soli, ludzie dożyją lat matuzalowych. Lekarz ten nie znalazł jeszcze sędziwych osób, któreby nie spożywały wiele soli. W krajach, w których ludność spożywa przeważnie solone ryby, znajduje się bardzo wiele starców.

Uczony ten lekarz dowodzi, że w Hollandyi więźniowie, którzy podczas pewnego peryodu historyi tego kraju dostawali chleb nie solony, umierali zwyczajnie w kilku miesiącach, okazuje także, że brak soli był powodem wybuchu straszliwych zaraz w Saksonii. Zarazy, powiada on, rzadko ukazują się w Rosyi, ponieważ ludność tamtejsza spożywa wiele soli.

Teorya doktora Barggraeve o ile ona się tyczy przyczyny, wyleczenia lub zapobieżenia choroby, jest może słuszną, lecz doświadczenia robione przez innych ludzi po różnych krajach kuli ziemskiej nie gwarantują przypuszczenia co do skuteczności soli. Indyanie nie używali soli, a jednak wielu z nich dożyło sędziwego wieku. Murzyni w Afryce, Hindoosy w Indyach Wschodnich i Maoris w Australii nie jedzą solonych ryb lub mięsa i rzadko kiedy używają soli, jako zaprawy. I Eskimosy nie uważają sól za koniecznie potrzebną, a jednakowoż są pomiędzy nimi ludzie w bardzo podeszłym wieku.

Wątpimy aby sposób leczenia dr. Barggraeve stał się popularnym w Stanach Zjednoczonych. Mamy tu lekarza na każde 400 osób a aptekarzy i aptekarczyków jeszcze więcej, nie wliczając już takich, którzy wynajdują i sprzedawają tak nazwane medycyny patentowe. Cóżby wszyscy ci ludzie poczęli, gdyby wszystkie choroby chciano leczyć zwyczajną solą. Lekarze i aptekarze mają prawo istnienia, jak każdy inny, i profesya ich musi być broniną, choćby musiano płacić więcej cła za sól.

Wojsko tureckie.

Turcya posiada obecnie siedm korpusów wojska. Pierwszy z nich (gwardya) stoi w Konstantynopolu, drugi w Adryanopolu, trzeci w Salonice, czwarty w Erzerumie, piąty w Damaszku, szósty w Bagdadzie, siódmy w Jemenie. Każdy korpus składa się z 32 batalionów nizamów, tj. wojsk regularnych i 2ch batalionów strzelców. Skład batalionu wynosi 800 ludzi. W czasach wojennych korpus powiększają redyfowie kategoryi pierwszej (muskieteryi) i drugiej (tali). Każda kategorya redyfów składa się z 32 batalionów. Tym sposobem korpus w czasie wojennym liczy 96 batalionów piechoty i 6 batalionów strzelców. Do korpusu każdego werbowani są popisowi z oznaczonego okręgu. Znajdujące się w Azyi korpusy otrzymują popisowych z wilajetów okolicznych. Część ludności z Małej Azyi wchodzi w skład korpusów, stojących główną kwaterą w Konstantynopolu, Adryanopolu i Salonice. Te trzy korpusy są dla Turcyi najważniejsze.

Dotychczas przy poborze redyfów, wojska te rezerwowe otrzymywały umundurowanie i uzbrojenie z Konstantynopola. Doświadczenie jednak z poboru ostatniego wykazuje, że przy systemie obecnym redyfowie nie mogą być zebrani i uzbrojeni prędzej jak w ciągu czterech miesięcy. Teraz, podług projektu Holtza baszy, W. Porta urządza oddzielne magazyny mundurów, broni i nabojów w Adryanopolu i Salonice. Odtąd redyfowie, przybywając z Azyi, wprost udawać się będą do głównych kwater korpusów i tam dostawać będą wszystko, co tylko potrzebne dla żołnierza.

Podczas mobilizacyi wojsk tureckich w roku zeszłym zwróciła uwagę szybkość, z jaką wilajet smyrneński, dzięki kolejom żelaznym, uruchomiał redyfów. Teraz ministeryum wojny stara się o pobudowanie w Azyi kolei żelaznych. Ale sułtan nie chce nadawać koncesyi cudzoziemcom, a tylko cudzoziemcy rozporządzają kapitałami i wiadomościami niezbędnemi do przeprowadzenia dróg żelaznych. Dla tego wnioski ministeryum wojny nie odniosły dotychczas pożądanego rezultatu.

W Porta miała dotąd tylko siedm brygad artyleryjskich z 72ma działami w każdej. Teraz, według planu Holtza, każdy korpus mieć będzie po trzy brygady artyleryjskie z 90ciu armatami w każdej. Wyjątkowo zaś w korpusie erzerumskim znajdować się będą 4 brygady. W fabrykach Kruppa W. Porta zamówiła 780 dział polowych i 120cia forteczuych. Obstalunek ten kosztować będzie około 6ciu milionów rubli w złocie, z których zapłacono już dwa miliony. Tahir basza, dowódzca korpusu adryanopolskiego, korzystając z obecności w mieście i okolicy całej armii, dokonał naprawy fortyfikacyi Adryanopola przy pomocy żołnierzy i ludności i wybudował jeszcze dwa nowe forty.

Zabierającym się do stanu małżeńskiego.

Wy w małżeństwo chcecie, młodzi,
Tam mniemacie, że jedynie
Słodkie wino się znachodzi,
I przez całe życie płynie.

Ach, przez całe wasze życie!
Toć pomyśleć warto o tem,
I rozważyć należycie,
Żeby octu nie pić potem.

To i owo.

* W Marquette, Mich., padał śnieg w dniu 30 września.

* Korespondent nasz z Round Top, Tex., donosi, iż tam widziano w tych dniach wielki meteor na kształt kuli ognistej.

* Muskegon, Mich., liczy obecnie 22,000 ludności.

* Spekulatorzy z Pennsylvanii wydzierżawiają rolę w pobliżu Manistee, Mich. Spodziewają się tam znaleźć oleju w dostatecznej ilości.

* Przeszło 2000 emigrantów przybyło do Castle Garden w dniu 30 września: Parowiec Island z Kopenhagi przywiózł 464; State of Georgia z Glasgow 306; Lydian Monarch z Londynu 196; California z Hamburgu 399; Northland z Antwerpii 758.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Z Warszawy piszą do „Czasu":

„Nie potrzeba być, jak to u was mówią, Strachajłem, lecz tylko patrzeć uważnie na to, co się w oko ło dzieje, a koniecznie nasunąć się musi przekonanie, że rząd rosyjski, jeżeli nie przygotowuje się na zawikłania z sąsiadami swoimi, to przynajmniej nie ignoruje ich możliwości i chce być przygotowanym na najgorszy zwrot w stosunkach z sąsiadami. Mniejsza o pogróżki, rzucane na każdym kroku przez oficerów, mówiących o wojnie z Austryą, jako bliskiej ewentualności. Pogróżki te powtarzane są od lat, więc mogą jeszcze dalej być potwarzane na wiatr tylko. Ale są inne wskazówki, o których nikt głośno nie rozprawia, a które mają znaczenie niezaprzeczone.

„W pogranicznych prowincyach wojskowi (urlopnicy i rezerwiści) już nie tylko za granicę nie mogą się wydalić, bo paszportu nie otrzymają, lecz nawet wewnątrz państwa z trudnością poruszać się mogą. Trzeba się opowiadać władzy miejscowej i dać rękojmią, że się na zawołanie będzie do dyspozycyi swojej komendzie.

„W całym pasie pogranicznym gminy otrzymały surowe polecenia, aby drogi były doprowadzone do stanu porządnego i aby je w takim stanie utrzymywano. Prawda, że dbałość o dobrą komunikacyą bynajmniej nie jest dowodem niepokojących intencyi na zewnątrz, ale zachodzi pytanie, dla czego właśnie teraz wystąpiono z taką admonicyą i to głównie tam, gdzie drogi gminne mają charakter linii uzupełniających dla dawniej i świeżo pobudowanej sieci dróg o wybitnie strategicznym charakterze. Co więcej, powstaje, pytanie, dla czego równocześnie z tą admonicyą co do stanu dróg zapytano gminy, „ile zboża, siana, itd, a nawet ile nożów, widelców itp, dostaćby mógł zarząd wojskowy na miejscu w razie potrzeby. To już nie prosta ciekawość. Nawet celami statystycznemi tego wytłumaczyć nie można, bo cóż statystyce zależeć może na policzeniu widelców i łyżek, nadających się do użytku wojskowego. Wreszcie zbiega się to wszystko z wielką koncentracyą wojsk na manewra.

Około 50,000 ludzi spędzono na te manewra, a niektóre okolice z oddziałami wojsk w namiotach z Moskwy sprowadzonemi, sprawiają wrażenie obozu. Prawda, że manewra miną, ale czy z ziemi także zdekoncentruje się cała ta siła zbrojna? Na razie wiem na pewno to tylko, że znaczny oddział kawaleryi nie wróci tam, zkąd nadciągnął, lecz wzmocni istniejące załogi Królestwa. Częstochowa otrzyma znaczny przybytek kawaleryi.

„Są to szczegóły nie urojone, ani nie przesadzone. Są to fakta pewne. Wniosków z nich niech wysnuwają wtajemniczeni."

— Przed laty mniej więcej czterdziestu (piszą w warszawskim „Wieku"), łoś nie był osobliwością na Wołyniu. Północna okolica tego kraju, tak zwane Polesie Wołyńskie, a mianowicie powiaty; Kowelski, Łucki, Rówieński, Zwiahelski, Żytomierski i Owrucki, obfitujący w olbrzymie puszcze leśne, poprzerzynane rzekami Turyą, Styrem, Horyniem i Słuczą, wpadającemi do Prypeci, były ulubionem i bezpiecznem siedliskiem łosiów. To też w majątkach takich jak Klewań, Stepanów, Dąbrowica, Emielczyn, Cudnow, Uszomierz, Rokitno, Sechy i w wielu innych, liczono łosie na setki, a lubo polowanie w żadne nieujęte karby, a tem więcej siekiery budników pracowały nad wytępieniem zwierzyny, jednak kryły się one w niedostępnych bagnach, od siedzib ludzkich oddalonych i — jak powiedzieliśmy — jeszcze przed laty czterdziestu było ich sporo.

Dziś jest łoś prawdziwą rzadkością, jak żubr w puszczy Białowieskiej, jak ten ostatni nie cieszy się szczególną opieką, przeto dnie jego są policzone i za jakie lat kilkanaście z pewnością go na Wołyniu nie będzie.

Wyjątek pod tym względem stanowią dobra ordynacyi Ołyckiej do ks. Ferdynanda Radziwiłła należące. W leśnej puszczy obok Cumania, mającej 50,000 morgów przestrzeni, łosie żyją gromadnie i straż leśna oblicza, iż w całej puszczy Cumańskiej ma ich być mniej więcej sztuk 300. Czy rachunek ten jest dokładnym, czy też po myśliwsku zrobionym — przesądzać nie będziemy, to tylko pewna, że w lasach Cumańskich łatwo z łosiem spotkać się można, polując na cietrzewie i głuszcze, których jest tam mnóstwo.

Musi być jednak spora liczba łosi, skoro szkody, jakie czynią, ogryzając młode drzewka, są widoczne i bardzo znaczne. To też postanowiono gospodarkę taką cokolwiek ukrócić i w przyszłym październiku urządzić polowanie. Słyszeliśmy, że udział w tem polowaniu ma przyjąć kilka wysoko postanowionych osób, które umyślnie z zagranicy do Cumania przyjadą.

Charakterystycznem jest, że skoro łosie poczują, iż w dawnej siedzibie robi się im ciasno, że z ludźmi spotykają się za często, na ten czas starsze samce odbywają wędrówki zapewne w celu wyszukania spokojniejszego siedliska, to też dostają się niekiedy od okolic bezleśnych, o mil kilkadziesiąt od puszcz oddalonych i zbłąkane kryją się w zaroślach. Taki niezwykły fakt całą okolicę porusza, co żyje na łowy spieszy i naturalnie biedny wędrowiec ginie.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

Żerniki w Wągrowieckiem, które rząd nabył z wolnej ręki od hr. z Sobierajskich Bnińskiej, obejmują 2800 mórg. Rząd zapłacił za te dobra 420 tysięcy marek.

— Z W r z e ś n i donoszą: W niedzielę dnia 12 z m. około północy wybuchł pożar w domu rzeźnika Meyera i tak się szybko rozszerzył, że niektórzy mieszkańcy ledwie z życiem uszli. Ośm sikw było aż do rana czynnych, a lantrat pan L o o s przywołał telegraficznie 150 chłopa z załogi gnieźnieńskiej, którzy nadzwyczajnym pociągiem przybyli do Wrześni i wiele do przytłumienia pożaru się przyczynili. Trzy murowane budynki uszkodzone zostały w części, a 12 budynków bocznych wraz z chlewami i śpichrzem zamienione w popiół. Dwanaście rodzin jest bez dachu i chleba; wszystko nieomal pochłonęły im płomienie. Jak wszędzie, tak i tu mało kto był zabezpieczony; czeka ich teraz okropna nędza.

Szlązk.

W Katowicach na Górnym Szlązku wybuchł w dniu 10 z m nad ranem pożar w tartaku parowym braci Goldstein. W mgnieniu oka stanął cały tartak w płomieniach i ogień przeniósł się szybko na cały plac drzewa. Cała przestrzeń szeroka tworzyła prawdziwe morze płomieni. Okropny postrach padł mianowicie na tych biednych ludzi którzy w pobliżu mieszkali. Wszyscy wynosili swoje mienie, gdyż ogień zagrażał wszystkim w pobliżu stojącym budynkom, z których niektóre już się palić poczęły.

Pożar miał wybuchnąć w tej części tartaku, gdzie ustawiona jest maszyna parowa. Kocieł gazowy miał podobnie pęknąć. Jeden z robotników, 16 lat liczący, który spał w tem miejscu, spalił się na węgiel.

Bliższe szczegóły o tym pożarze jeszcze nie znane.

— Do „Katolika" piszą z Poremby p Pszczynie. W nocy z 29 na 30 zm. złośliwa ręka podłożyła ogień pod zabudowania chałupnika Józefa Lazara, wskutek czego mu cała posiadłość spłonęła, pomiędzy tem stodoła napełniona tegorocznem żniwem. Wyrządzona szkoda wynosi przeszło 3000 marek, a że był tylko nisko zabezpieczony, więc nieborak Lazar ponosi dotkliwą stratę, która mu się tembardziej uczuć da, ponieważ jest dosyć liczną familią obarczony, a oprócz tego na posiadłości swej miał jeszcze dług do spłacenia. Kochani bracia rodacy, pospieszmy temu nieszczęśliwemu z pomocą, gdyż rzeczywiście na nią zasłużył. Pamiętamy bowiem, że gdy Bóg nawiedził podobnem nieszczęściem Bresce on sam się zajął zebraniem jałmużny dla nieszczęśliwych pogorzelców, a dzisiaj sam tej jałmużny potrzebuje, aby ratować siebie i dziatki od głodu. Spieszmy więc z rychłą pomocą naszemu współbratu, przez co spełnimy najważniejsze przykazanie bozkie, miłości bliźniego, nakarmiwszy łaknącego bliźniego.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Dnia 8 bm. odbyła się w seminaryum nauczycielskiem w Malborgu nauczycielska konferencya okręgowa. Stawiło się przeszło 300 nauczycieli. Między innymi miał nauczyciel szkoły rólniczej Kulm wykład o szkołach uzupełniających. Zamiast rzecz przedstawić objektywnie, wystąpił przeciw polskości i to w taki sposób, że nawet Niemcy byli niezadowoleni i swoje niezadowolenie w „Westpr. Volksbl." wyrazili. Kiedy omawiano pytanie, czy w szkołach uzupełniających powinna być n a u k a r e l i g i i wykładaną, rozprawy przybrały tak żywy charakter, że przewodniczący, dla osiągnięcia większego spokoju. rozwiązaniem zebrania grozić musiał Na tej konferencyi byli obecni też katolicy a mianowicie lokalny inspektor szkólny X. dziekan dr. Ritzke z Malborga. Zastanowiło, że w pierwszym toaście na króla przy bankiecie znowu słyszeć musiano słowa: „Musimy mieć obronę nad Wisłą przeciw słowiańszczyznie." —Wedle urzędowego obliczenia liczy Malborg 10,136 mieszkańców: 3701 kat., 5056 protestantów, 201 dysydentów, 278 żydów.

(Tak pisze „Pielgrzym" — lecz gdzie się podziało 890 mieszkańców? Red. G. P.)

— Dnia 8go z. m rano wydarzył się na toruńskim wielkim dworcu kolejowym nieszczęśliwy wypadek. Robotnik kolejowy Józef Jamrowski dostał się przy przesuwaniu wagonów tak nieszczęśliwie pod koła wagonu, że mu obie nogi, i to lewa poniżej kolana a prawa w udzie dosłownie odcięte zostały. Nieszczęśliwego odwieziono do miejskiego lazaretu, gdzie przy amputowaniu ducha wyzionął. Jamrowski pozostawia wdowę z trzema dziećmi. — Dnia 7 z. m. wydarzył się podobny wypadek na dworcu kolejowym w Bydgoszczy; wjeżdżająca do remizy lokomotywa przyparła znajdującego się tamże robotnika do ściany tak gwałtownie, że mu wnętrzności wycisnęła. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Pod Austryakiem.

Galicya.

W gminie Domostwie, w powiecie niskim, zniszczył pożar domostwo i cały dobytek wdowy Franciszki Wilguszowej, oraz dom sąsiedni, przyczem zginął w płomieniach 10-letni syn wspomnionej wdowy, Leon, który podczas wybuchu ognia spał na strychu. W wypadku tym zachodzi uzasadniony domysł, że ogień wzniecił właśnie ów chłopiec, miał bowiem odchodzącej na odpust matce odgrażać się, że jeżeli go ze sobą nie weźmie, to z powrotem już tylko gruzy zastanie.

— Na wiele lat już zanim kopalnie naftowe się rozwinęły w Kołomyjskiem kopalnie węgla położone w tym powiecie były już znane i eksploatowane. Odkrycie zawdzięczamy radcy górniczemu p. Hecker, który też założył przed pięćdziesięciu laty pierwszą kopalnię w Myszynie o milę od Kołomyi. Powstała później druga kopalnia, w Nowosielicy, o trzy mile dalej na południowy wschód położonej. Jeszcze za istnienia cukrowni tłumackiej liczono na węgiel kołomyjski do zaopatrzenia tej olbrzymiej fabryki. Kilkakrotnie także już były usiłowania ze strony fabryk i zakładów bukowińskich jakoteż cukrowni na Podolu rosyjskiem korzystania z bogactwa mineralnego kołomyjskiego, — ale brak komunikacyi i niekorzystne warunki dla przemysłu w ogóle nie dozwoliły dotychczas rozwinięcia kopalni na większą skalę, pomimo że badania geologiczne dr. Władysława Szajnochy wskazywały istnienie pokładów węgla, łączących małe kopalnie już w eksploatacyi będące. Budowa kolei lokalnych kołomyjskich, całkowicie zmienia postać rzeczy. Tego roku wprawdzie otwartą zostanie kolej tylko do kopalni naftowych w Słobodzie rungurskiej i odnoga do młynów nad Prutem Budowa jednakowoż odnogi do Jabłonowa, przecinająca teren węglowy, jest już w koncesyi przewidzianą i nastąpi niezawodnie. Te koleje lokalne tem większą mają ważność dla powstających kopalni węgla, że oprócz zbytu na Bukowinę i na Podole rosyjskie, łączą pokłady węgla z kopalniami naftowemi, w których obecnie już pracuje 110 maszyn parowych, opalanych po większej części węglem pruskim.

Pod wpływem tych okoliczności korzystnych, już w najbliższym czasie zaczną się roboty na większą skalę. Prawa eksploatacyi na terenach najbardziej obiecujących nabyte są przez barona Ludwika Graeve, posła wielkopolskiego na reichstag berliński, Stanisława Szczepanowskiego ze Słobody rungurskiej i znanego przedsiębiorcę i inżyniera Gwalberta Ziembickiego. Współudział kapitałów zagranicznych ma być zapewniony.

Podajemy te fakta z uwagą że one wskazują wpływ wzajemny rozmaitych gałęzi przemysłu, jednej na drugą. Bez wybudowania sieci kolei lokalnych w Kołomyjskiem i bez ogromnego lokalnego zbytu na węgiel przy przemyśle naftowym, kopalnie węgla długoby jeszcze musiały czekać na eksploatacyę. — Tak samo przemysł naftowy jest bezpośrednią przyczyną założenia fabryki nawozów mineralnych w Turce pod Kołomyją przez już wspomnianego posła p. Ludwika Graeve, albowiem ta fabryka powstaje do użytecznienia odpadków kwasu siarczanego z destylarni kołomyjskich, które to odpadki nieprzydatne do innego użytku, wybornie się nadają do fabrykacyi superfosfatów z fosforytów podolskich.

W podobny sposób każdy już istniejący przemysł oddziaływa na inne gałęzie gospodarstwa narodowego i stwarza warunki dla powstania nowego przemysłu.

Biskup katolicki skazany na wygnanie do Odesy.

Według dziennika ormiańskiego „Mszak" (Wyrobnik), wychodzącego w Tyflisie, wkrótce na mieszkanie do Odesy ma przybyć ormiański katolicki biskup Zacharyanc. Był on biskupem w prowincyi przyłączonej do Rosyi po ostatniej wojnie tureckiej. W miastach Batumie, Artwinie, Artanuczu, Karsie i w wioskach okolicznych mieszkają w znacznej liczbie Ormianie katolicy, którzy mają własnego biskupa. Rząd rosyjski obiecał urządzić dla nich nową dyecezyę, przyrzekł opiekę i zupełną wolność wyznania. Obietnice te nie tylko spełzły na niczem, lecz przeciwnie wkrótce rozpoczęło się prześladowanie Ormian-katolików i propaganda prawosławia.

Jeszcze podczas wojny z rozporządzenia carogrodzkiego ormiańsko-katolickiego patryarchy przybył do Artwinu biskup erzerumski Stefanians i konsekrował na biskupa księdza Zacharyanca. Osobistość nowokreowanego biskupa nie podobała się rządowi rosyjskiemu i po licznych propozycyach, by biskup postępował według wskazówek rządowych pod pretekstem, że ksiądz Zacharyanc został konsekrowany nieprawnie, zabroniono mu sprawowania jego obowiązków, a katolików Ormian przyłączono do dyecezyi tyraspolskiej. Przyłączenie to jednakże było tylko nominalne, gdyż sprawami Ormian-katolików zawiaduje zarząd, składający się z kreatur rządowych i rezydujący w mieście Achałcychu. Ludność ormiańska nie chciała uznać ani biskupa tyraspolskiego, ani tem bardziej samozwańczego zarządu i we wszelkich sprawach duchownych mimo zakazu rządowego udawała się do biskupa Zacharyanca Owoż rząd teraz usuwa samowolnie i bez żadnego powodu biskupa i przeznacza mu na miejsce wygnania Odesę. Ormianie wysyłają deputacyą do Petersburga, lecz prawdopodobnie nie zostanie ona nawet dopuszczoną do cara.

Jest to nader wymowna ilustracya stosunków religijnych w Rosyi, gdyż wskazuje na całe kłamstwo i rządu i dzienników oficyalnych, które twierdzą, że rząd nie prześladuje katolicyzmu, lecz tylko walczy z polonizmem.

Po trosze wszystkiego.

26 Września 1886 r.

Rozruchy krwawe w Hiszpanii. D. 19 b. m. w niedzielę naraz pułk piechoty stojący w koszarach, porwał za broń, i wołając: niech żyje Rplita! niech żyje wojsko! niech żyje Hiszpania! potyrał oficerów na razie przybiegłych a próbujących rokosz uśmierzyć — przedarł się do koszar jazdy — i tam 2 pułka stojące przyzwał do udziału w jakiejś niby rewolucyi — między chcącymi uśmierzyć powstanie; pułkownik artyleryi, jenerał Valarde (?) hrabia Mirasol (?) są zabici — i tu więcej z jednej i z drugiej strony padło ofiar. — Dzienniki dotąd nie podały liczby — po krótkim rozgardiaszu tym, który, zdaje się być czemsiś bardzo niedowarzonem — żołnierze dopadli pociągów parowych i uciekli do Alcalade Henares w północnej Kastylii 67 mil na południe Madrytu — zkąd znowu wymknęli się w lasy i góry przyległe. — Mówią że jenerał brygady Villacampa, który też, zdaje się że uciekł był na czele tego warchołu. — Odtąd miano zaaresztować wielu cywilnych obywateli, urzędników, nawet wojskowych i oficerów. — Zdaje się, że nieprędko dowiemy się prawdy co miało na celu i kto był duszą tego wybuchu.

Złoty pieniądz rosyjski zwany „*pół imperyałem*" był dotąd wart w tranzakcyach poważnych, 5 rubli srebrnych i 15 kopiejek. — Nowo bite nakazaną mają wartość pięciu rubli tylko — i już są w obiegu (bardzo rzadkim zapewne) od 1go września wedle greckiego kalendarza — co znaczy 13 września zachodnich narodów

Panna Józefa Biegańska, która przed rokiem skończyła kurs farmaceutyczny (aptekarski) w Zurich w Szwajcaryi — otrzymała pozwolenie w Rosyi być *prowizorem* apteki — pod warunkiem zdania egzaminu w uniwersytecie kijowskim. — Nieraz nam dziwno jest, że w Ameryce tak rzadko spotykamy czy klerków czy ukończonych aptekarzy — a jednak jest to profesya bardzo stósowna dla kobiet.

Wedle urzędowych reportów, w 5 polskich guberniach od 13 czerwca b. roku — do września ubyło 61 familii niemieckich, i 54 urzędników, rodem niemców na kolejach wiedeńskiej i bygdoskiej — szczęśliwa droga tym kulturtregerom, do ich kulturkampfu

„*Rząd na bezprawie stojący*" dotąd konfiskował dzieci nieprawego łoża, albo na sołdaty, albo majtków, albo na . . . . dla praporszczyków lub „jerejów". — Odtąd pozwolił je przybierać (adoptować) prywatnym rodzicom — zapewne będą przywileje i tym razem — alboż moskiewski umie robić inaczej?

Powiadają że zamówiono polskich autorów ze Lwowa i Krakowa, na teatr polski w Petersburgu — ale w Wilnie, Grodnie, Brześciu, Mińsku, Kamieńcu i t d. — broń Boże — kacapy się boją usłyszeć tam mowę polską. . . .

W Szczebrzeszynie, w Lubelskiem kościół polski, szpitalny, katolicki — car oddał na cerkiew, popom moskiewskim.

Podobnież zrobiono z dwoma kościołami parafialnemi w grodzieńskiem, to jest Studzieńskim i Granowskim. Nie będą miały swych proboszczów acz przeważnie przez katolików li zamieszkałe. — Kościoły za to cerkwiami się staną.

Z okoliczności wystąpienia przeciw Polakom, przywódzcy *młodych Czechów*, że Polacy nie chcą się zbliżyć i poddać moskwicyzmowi; wedle jego pojęcia: obronie przeciw germanizmowi — „Polityk" pismo czeskie robi uwagę — na którą warto aby Czesi pilniejszą zwrócili uwagę — i aby młodzi Czesi nie żałowali po czasie swych poświęceń zmarnowanych. — „Niech nie garną kasztanów z ognia, dla żarłocznych gardeł despotyzmu". — Wyżej wspomniany „Polityk" bardzo słusznie ten raz mówiąc, rozróżnia „słowiańskość" od *słowiańszczyzny moskiewskiej. Słowiańszczyzna* w duchu centralizującego wszystko w despotyzmie i nielicznej oligarchii, chce, i dąży połknąć, życie, mowę — ducha rozmaitego różnych plemion na korzyść li tylko moskwy — gdy tymczasem cała słowiańszczyzna, formując jeden szczep, między wielu szczepami kulę ziemską zamieszkającemi — różnemi plemionami, mającemi sobie oddzielne charaktery i mogą federacyjnie żyć bezpiecznie obok siebie, bez dążeń, konieczności despotów, koniecznie do zaboru, zdobyczy i najazdu, dla bytu swego wymagających. — Jednolitość potężna *słowiańska* jest groźbą ludzkości. — Słowian różnych federacya, musi być jutrzenką wolności.

Nie bardzo trafna dziennikarska logika. Znaczna część dzienników włoskich, dosyć słusznie wedle nas, ma za złe rządowi, że nie miał nikogo w Gastejnie, kiedy Bismarck, Kalnoky, X. Reuss i Hohenlohe radzili w sprawach europejskich. — Dzienniki te bowiem widziały albo niedołężność czy nieudolność rządową, albo poniewierkę niemiecką — na którą rząd czy chciał czy musiał patrzeć zdala — odpowiedź „Politische Correspondenz" na te dzienników uwagi — mimo, lub dla powagi tej *korrespondenc* przypisywanej, zdaje się, co najmniej — ot, sobie wyszukanej, na razie gdy loiczniejszej nie ma — przypuszczać ona chce bowiem, z pewną ironią, że tej pretensyi włoskich gazet, racyi nie ma — bo dodaje, że król włoski, po przyjacielsku i właściwie był uwiadomionym, o co chodziło w Gastejnie. — Rząd króla Humberta zdaje się jednakże co robił — co przysłowie opowiada, „Wilk przez posły nie tyje."

J. I. Kraszewski w Montreux we Francyi, zdaje się był zniewolonym zrobić oświadczenie następujące: „Zmuszeni jesteśmy niniejszem oświadczyć, że wszelkie przez nas nieupoważnione tłómaczenia pism naszych, przerabiania ich na dramaty, powtarzania (przedruki), wydania wyczerpane. są zamachem na własność i że takowych, prawnie choćby dla ochronienia od następstw współtowarzyszów naszych, dochodzić będziemy".

W Iłży w Mińskiem — X. X. Lubeccy oddalili wszystkich pachciarzy, żydów i niemców, a założyli miejscową, wielką fabrykę serów, na sposób hollenderski — przez co wiele miejscowych wieśniaków i wieśniaczek, bezpośrednio odniosą korzyści.

Dwóch Anglików, jeden członek parlamentu, drugi znany lekarz pp. Samuel Montague i dr. Ascher, bawiący jako podróżnicy w Moskwie otrzymali rozkaz, wynieść się co żywo z miasta Moskwy — jako żydom w Moskwie nie wolno bywać, chyba za carskiem pozwoleniem — oto jeszcze jeden skutek cywilizacyi wschodniej — carowskiej!..

Świeżo przybyły telegram z Europy donosi że jenerał Villacampa, mniemany naczelnik ruchu w Madrycie przeszłej niedzieli — został d. 23 b. m. aresztowany w jakimś młynie pod Moblejas. — Nadto miano 73 powstańców pochwycić i do Madrytu pod strażą ścisłą dostawić.

Powiadają że Francya i Rosya i może ktoś jeszcze, napierają sułtana aby koniecznie wymódz na Anglii, wyjście Anglików z Egiptu — Anglia możeby dawno chciała była się wyrwać z tego kłopotu—w który sama przez chciwość wlazła. Ale nie wie jak — i czy co swoich z tamtąd wyratować zdoła. — Jest to cierpka nauka dla dumy bretońskiej — ale zbyt długo, i zbyt bezwstydnie zawodziła narody, oszukiwała rządy — teraz gdy w domu i nieład i strach, nie dziw że jej ręki nie wielu mogą podać.

W Wilnie jest 150 polskich chłopców, z których 35 tylko znalazłoby miejsca w publicznych szkołach. Tych 150 jest to dozwolony procent uczenia się Polakom. — 35 zaś jest miejsc na ławkach, między kacapowemi bachami — zdaje się, wnioskując wedle moskiewskiej arytmetyki, że i tym 35 wypowiedzą prawo uczenia się nawet po moskiewsku — bo w Wilnie prywatnie uczący się po polsku — karany jest pieniężnie. — Gdzie tyle szpiegów, domoszczyków, tam dużo pieniędzy trzeba na opłatę usłużnych honorowymi nagrodami nie nasyca się ani szpieg ani zdrajca.

Jest w Wilnie bank ziemiański wilensko kowieński, utworzony z akcyi czysto miejscowych obywateli, utworzony dla zapomogi rólniczej, miejscowej — Jenerał Kochanów gubernator wojenny wileński — nie nasycony moskal — zmusił ten bank robić zaliczki burłakom, filiponom i żylcom, na zakupno małych posiadłości w Litwie — celem wprowadzenia liczniejszego — bandy złych gospodarzy, gorszych sąsiadów, ale wprawnych w zamianie szczególniej koni. 1).

To co się obecnie zdarza w Tennessee przy jesiennych wyborach, niejednemu w Europie, lub nieprzyzwyczajonemu do zajęć elekcyjnych — jako też nie rozumiejącemu konieczności kondycyi i skutków uległości większości, wydać się może nie tylko zabawnem ale może nawet niedorzecznem — i w pierwszym i drugim razie, musi się jednak pomyślić. Obyczaj republikański — amerykański, formując się stósował się do ducha i prawodastwem się przeniknąć musiał. —

1) BURŁAK czy ŻYLEC jest moskal z sekty filiponów, czyli jak car nazywa Roskolników, obsiadający w Litwie od czasów Piotra I.

To znowu zastósowanie się musiało codzienne pożycie człeka do potrzeb kraju przerobić — zkąd ta uległość potężnej partyi przed wyrokiem większości — jakby odłożenie *na drugi raz* przeprowadzenia swego. — Ztąd szanowanie i strzeżenie istniejących ustaw aż do prawnego ich bytu lub zmiany.—Ztąd nie ufność do centralności i jej dążeń: Co tak skompromitowały partyą republikańską, wybór prezydenta Hayes dziś więcej jeszcze rumieni przyjaciół jego. — I dla tego wstręt do narzucania się niemieckich doktorów) socyalistów, kulturtragerów — co chcą nie proszeni uczyć Amerykanów, jak się rządzić i żyć muszą.

Ale wracając do przykładu wolności opinii każdemu w Tennessee. Jest tam zamożna, wpływowa, wzięta rodzina Taylor: Ojciec reverend metodysta, N. G. Taylor, był członkiem ze swego wydziału w kongresie, i teraz jest kandydatem na tęż samą godność, prowadzony przez stronnictwo „*Zupełnej Wstrzemięźliwości*“ (Teetotalers). — Żona jego, pani Taylor jako prezydentka „*Stowarzyszenia kobiet*“ (of the universal suffrage), jest kandydatką swych stronników też do kongresu. — Dwaj synowie tych bracia Alfred i Robert ubiegają się o krzesło gubernatora stanu — Alfred w partyi republikańskiej — Robert w demokratycznej — rzadko można widzieć dwóch braci tak się kochających — i familią całą w podobnej żyjącą harmonii; w domu i osobistych stosunkach zdają się nie różnić w niczem — gdy w polityce krajowej zupełnie drogami innemi chodzą.

Obaj jednocześnie w tychże samych powozach, lub wagonach udają się na przedelekcyjne mityngi — jednocześnie w tychże samych hallach dowodzą lepszość swoich stronnictw — i wyższości doktryn przez się przyjętych. — W Cleveland, miasteczku w Tennessee, stojąc obaj na jednem podwyższeniu — Alfred zdawał się brać górę, bo miasteczko to zresztą jest przeważnie republikańskie — podrwiwał Alfred więc partyą obecnego prezydenta, z okoliczności próżnych pogróżek, czasu sprawy uwięzionego dziennikarza Cutting na granicy Meksyku. — Wynosił razem politykę Blaina i jego znalezienia się przeciw Anglii z przyczyny nie ukończonych kwestyi rybołóstwa. — Na to Robert, kandydat demokratyczny odpowiedział — prosząc brata, aby raczył wyjaśnić historyą sekretarza stanu, kiedy nim był P. Blaine: jakto się on wycofał z kwestyi wysepek z Guano, które musiano przyznać Meksykowi — nie bez konfuzyi i interesowności znanej w całej Ameryce pana B.? — Naturalnie zwolennicy Roberta a nawet Alberta głośnym śmiechem pokryli zalecania jednostronne, i stronnictwem kierowane.

Obaj bracia nie pospolicie grają na skrzypcach — więc po mityngach — oba przegrywają miłe narodowe i popularne tony. — Nie rzadko kończą buńczucznym *dzigiem* (gig). Stronnicy-kobiety jak mężczyźni — rozróżniają się dwoma kolorami róż — które zwykle bracia przypinają do odkładek fraka — Robert ma zawsze białą — Alfred czerwoną różę.

Gumma elastyczna (India Ruber — Cautchuc) rozpuszcza się najtaniej i najlepiej w Bisulphite of carbon (dwusiarczyku węglanym) — ciekłej i bardzo łatwo zapalającej się cieczy — dla tego trzeba ją trzymać daleko od ognia i światła — obrabiający z temi zaprawami — musi się trzymać i w cieniu — daleko nawet od świecy.

Patent na wynalazki otrzymać można w Japonii, a koszta urzędowe za każden patent wynoszą tylko 15 dolarów. — Zapewne są jeno dla ajentów; o tych nie wiemy nic jeszcze pewnego i stałego.

„Science News“ powiada, że sok od cybuli jest najlepszym środkiem ulgi w ukąszeniach pszczół, os — czmieli i t. p. owadów.

Aby klej (karuk, glue) wytrzymał działanie wody w sklejonych naczyniach, sprzętach i t. d. trzeba kleju daną ilość zmiękczyć w wodzie, potem rozpuścić klej w oleju lnianym, grzejąc zwolna na lekkim ogniu. — Na tak przygotowany klej (stolarski) wilgoć nie działa.

Ból zębów nerwowy często daje się uśmierzać okładając twarz zwilżonym ręcznikiem w zimnej wodzie, który to ręcznik zwilżony wodą — dobrze wykręcić, pokropić octem, i do bolącej przyłożyć strony. — Inny lekarz dr. Darbney zaręcza jako często najskuteczniejszą ulgę w bólu zębów przynosi ½ drachmy Moryatu Ammonii, użyte w czasie.

KORWIN.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 15 i zawiera: Damian Ruszczyc, powieść z czasów Jana III. przez Fryderyka hr. Skarbka (ciąg dalszy); Hiszpanka czyli żona skazanego na śmierć, powieść przez P. P. W. hr. Rozdr . . . ., (ciąg dalszy); Córka cieśli (Gawędziarz); Anioł Pański, powieść obyczajowa przez bakałarza z Lwigrodu, (ciąg dalszy). Treść naukowa. Historya Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki, aż do naszych czasów (ciąg dalszy).

CHICAGO.

Ludność izraelicka obchodziła w dniu 30 września dzień nowego roku (5647).

— W środę ubiegłego tygodnia został przejechany przez pociąg Pittsburgh, Chicago i St. Louis drogi żelaznej Leon Świcki, mieszkający na rogu Cleaver i Blanche ulic. Był żonatym.

— W czwartek rano spalił się na W. Lake ulicy budynek znany dawniej pod nazwą „River House“, w którym się w ostatnich czasach różne składy znajdowały. Strata wynosi około $50,000.

— Pod No. 90 E. Chicago Ave wybuchł pożar w sobotę rano, kilka minut po północy, któremu o mały włos byłoby padło ofiarą sześć czy siedm osób, które w głębokim pogrążone były śnie. Kilkoro z nich popaizyło się dość znacznie. Policyant Moore pokaleczył się podczas gdy usiłował wyprowadzić z palącego się budynku troje dzieci.

— Adwokaci osądzonych anarchistów starają się o nowy proces dla swoich klientów. Przy rokowaniach, które się pod tym względem przed sędzią Gary toczyły, okazało się, że w pierwszym procesie adwokaci oskarzonych przekupili dwóch świadków, którzy świadczyli przeciw Gillmarowi, który widział, że Spies zapalił lont bomby przez Schnaubelta pomiędzy policyantów rzuconej.

— Ludwik Lewkowski, 23 robotnik spadł w tych dniach z wagonu Chicago, St. Louis i Pacific kolei tak nieszczęśliwie iż został przejechany i zabity na miejscu

— 15 letni Franc Strelka utracił swe życie przez to, iż dostał się pod elewator w fabryce Brunswicka pod No. 65 Canal ulicy.

— W dniu 17 października od będzie się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowo się zakładający szpital św. Elżbiety. Ponieważ najprzew. arcybiskup ks. Feehan nie będzie miał czasu brać udziału w tej uroczystości, zastąpi miejsce jego przew. biskup, ks. Rademacher z Nashville, Tenn. Szpitalem tym mają zawiadować, jak już w jednym z poprzednich numerów donieśliśmy, „Ubogie Służebnice Jezusa Chrystusa“.

— Koło „węgli“ (The Coal ring) podwyższyło w piątek ubiegłego tygodnia cenę węgli twardych o 25 c. na tunie, tak, że tak nazwane „Range“ będą kosztowały $6.50 a „Nut“ węgle $6.75 za tunę.

WASHINGTON.

Washington, 30 wrześnie. Dług narodowy zmniejszył się w miesiącu wrześniu o dziesięć milionów dolarów.

— Warsztat okrętowy w Washingtonie zostanie przemieniony na lejarnię dział.

Washington, 1 października. Jenerał Miles przesłał ministrowi wojny sprawozdanie, że Geronimo nie został schwycony, lecz poddał się pod warunkiem, że nie zostanie oddany w ręce władz cywilnych w Arizona, że ani on, ani którykolwiek członek jego bandy nie zostanie i karany śmiercią i że zostanie wysłanym do innej rezerwacyi.

— Zaprzeczają tu wiadomości, że senator McPherson ma zająć miejsce Manningsa, ministra finansów.

AMERYKA.

„New England Homestead“ opiewa że cybula się nie udała w tym roku ani w stanach nowo-angielskich, ani w New Yorku, ni też na zachodzie, Cena cybuli poszła już w górę — z 60 centów na dolara— z pierwszej ręki.

— Przepowiednia profesora „Wiggins“ w Canadzie, że w dniu 29 września będzie koniec świata, ziściła się tak samo, jak wszystkie inne proroctwa tego rodzaju. Żałować tylko trzeba, że byli i Polacy, którzy bredniom takim wierzyli.

— Na północnym zachodzie toczy się wojna pomiędzy dwoma plemionami indyańskiemi — tak nazwanymi, „Blood“, należącymi do plemiena „Gapich nóg“ (Crow feet's) i „Grubemi brzuchami (Gros Ventres)“, ponieważ ci ostatni zabili sześciu wojowników pierwszego plemiona. „Grube brzuchy“ nie ograniczają się na walce z pobratymcami, lecz mordują także „białych“. Wiadomo że sto osadników utraciło życie, pomiędzy nimi gubernator agentury „Crow Feet's“ i dwóch misyonarzy. W tych dniach stoczyły nieprzyjazne plemiona bitwę, która się zakończyła zwycięztwem „Gapich nóg“, którzy utracili 9 wojowników, podczas gdy „Grube brzuchy“ utracili 50 ze swoich. Bitwa została stoczoną 30 mil od granicy Stanów Zjednoczonych.

— W Elizabethtown, Pa., dało się czuć w dniu 29 września trzęsienie ziemi.

— Na konwencyi demokratycznej stanu Massachusetts, która się odbyła w Worcester w dniu 30 września potwierdzono ogólną platformę demokratyczną z r. 1884 i wybrano kandydatów na różne stanowe urzędy.

— Samuel J. Randall z trzeciego okręgu w Pennsylvanii został znów przez demokratów obrany na zastępcę ich w kongresie Stanów Zjednoczonych.

Z grodu śmietankowego

(Milwaukee)

W środę ubiegłego tygodnia spadł Polak, Szczepan Wośla, z rusztunku przy kościele polskim w pierwszej wardzie i zabił się. Liczył lat około 45 i ozostawia liczną familię.

— Walenty Zerowski pracujący przy kanale odchodowym (sewer) na rogu Prospect i Maryland Ave's, został tam zasypany piaskiem w sobotę po południu o trzeciej godzinie. Inni jego towarzysze uszli zasypaniu. Poczęto go natychmiast odgrzebywać i znaleziono po dziesięcio-minutowej pracy. Gdy go wydobyto, dawał jeszcze znaki życia, lecz umarł w kilka minut potem. Liczył lat 27, mieszkał pod No. 1127 North Water str. i pozostawia żonę.

Pożary i Nieszczęścia.

W Manitowoc, Wis., spaliło się w dniu 29 września 15 budynków.

— Z Marquette donoszą, że w dniu 29 września utracili życie w kopalni „Winthrop“ w pobliżu Ishpeming, Mich., Maurycy Stellman, Paweł Brazzo i Piotr Poppa. Zwaliła się na nich masa ziemi i kamieni.

— W prochowni „Ditmar Powder Works“ w Baychester, miejscowości położonej nad Harlem River koleją wydarzyła się w dniu 30 września eksplozya, której ofiarą padło czterech robotników zatrudnionych fabrykacyą nabojów mających być użytych w nowym budującym się wodociągu nowoyorskim. Ernest Dralen, Jan Rusz, Max Schafbolt i Reinhart zostali rozszarpani na drobne kawałki, które później pozbierano i razem pogrzebano. Nieszczęście spowodowali dwaj myśliwcy wiewiórek, którzy do prochowni strzelili.

— W Bringhurst, Ind., ważył kupiec pewien proch dla jakiegoś kostumera, gdy w tem z ust jego wypadło palące się cygaro do otwartego sądka. Dom leży w gruzach; kupiec i kostumer zostali śmiertelnie ranieni a trzeci człowiek tam obecny został popalony tak, iż pewnie nie wyzdrowieje.

Przestępstwa.

Wm. E. Gould, podobno bardzo pobożny człowiek, oszukał pierwszy narodowy bank w Portland, Me., którego był kasyerem, o $167,485.

— Z Steeleville, Mo., donoszą w dniu 1 października, co następuje: Wczoraj uwięziono tutaj człowieka, który kilka dni temu miał zamordować całą familię Logan. Nazywa się Wallace. Tłum zamaskowanych ludzi wyprowadził go gwałtem z więzienia, aby go stawić przed sędziego „lynch“, „Powieście go!“ „Lynczujcie go!“ wołano i zaprowadzono pod drzewo znajdujące się w podwórzu więzienia, gdzie mu radzono, aby wyznał swój czyn, gdyż kilka tylko minut pozostaje mu do życia. Wallace oświadczył, że jest niewinnym, i że negier Vaughn jest winowajcą, który mu dał $ 20, aby zamilczał o sprawie. Na to oświadczenie pociągnięto za powróz i Wallace wisiał przez kilka minut. Spuszczono go atoli pół żywego, gdy odetchnąwczy oświadczył jeszcze raz, iż jest niewinnym, Za radą umiarkowańszych postanowiono oddać go znów w ręce szeryfa, aby sąd zwyczajny uznał, czy jest winnym lub niewinnym.

Kronika kościelna.

— W St. Louis odbyła się w dniu 30 września konwencya czeskiego rzymsko-katolickiego centralnego komitetu. Brało w niej udział około 80 delegatów. Pośmiertne dla familii zmarłych członków zostało podwyższone na $ 600 w przypadku śmierci męża, na $ 300 w przypadku śmierci żony członka.

— Piszą nam z Pittsburga w dniu 3 października: Nowy kościół św. Michała na S. S. (South Side) został dziś poświęcony przez przew. biskupa Phehan. Uroczystość ta była obchodzoną od rana do wieczora. Po południu odbyła się procesya katolickich stowarzyszeń powiatu Alegheny, w której brało udział przeszło 3000 członków. Obecnymi byli biskup Rademacher z Nashvile, Ky., i biskup Kaine z Wheeling, Va , ks. Sebastyan Lutz z Baltimore i ks. F. Michael z Dunkirk, N. Y.

— Donoszą z Washington pod dniem 3 października: Dzisiaj odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod kościół św. Pawła. Ceremonią zajął się kardynał Gibbons, któremu assystował Wikaryusz jeneralny ks. dr. McColyan i całe duchowieństwo z Washington i Baltimore. Jak zwyczajnie położono tam dokumenta o akt'cie i egzemplarze katolickich i miejscowych czasopism. Na dokumentach jest podpisany Ojciec św. Leon XIII, kardynał Gibbons, prezydent Cleveland i Msgr. Chappelle. Kazanie miał ks. dr. Foley z Baltimore. Przy końcu przemówił kardynał arcybiskup Gibbons W mowie swej pochwalił gorliwość członków tej gminy.

Cokolwiek o Meksyku.

Najgłówniejszym stanem rólniczym w Meksyku jest Jalisco. Po nim następują Guanajuato, Mexico, Oaxaca, Michoacan, Puebla, Vera Cruz.

Kukurudzę, która stanowi najgłówniejszą żywność, sadzi się w rzędach lub też sieje się w bruzdach. Czasem używa się do uprawiania roli małego drewnianego pługa, zaopatrzonego w żelazny koniec, lecz po większej części następuje uprawa ręcznie za pomocą motyki.

Kukurudzę przed użyciem jej, kropi się wodą wapienną, potem gniecie się na płaskim kamieniu, a masę w ten sposób otrzymaną piecze się na piecu lub też tylko na węglach. Pieczywo takie nosi miano „tortillas.“ W niektórych okolicach używają młynków ręcznych do zmiażdżenia kukurudzy, lecz po większej części używają kamieni.

Pszenicy uprawia się mało, wyjąwszy w okolicach wysoko położonych. Ziarno jest wprawdzie małem, lecz wydaje wyborną mąkę.

Nazwę „frijoles“ nosi gatunek małego grochu białego, który atoli nie jest w Meksyku białym, lecz brunatnym. Rodzaj ten grochu jest lepszym i pożywniejszym, jak zwyczajny groch. Kukurudza i groch ten tworzą najgłówniejszą żywność ludu ubogiego, można je atoli także znaleść na stołach ludzi zamożniejszych.

Lud zwyczajny zna mało potrzeb ludzi ucywilizowanych. Noże, widelce, łyżki, pierzyny, szyby w oknach i wiele innych przedmiotów, które dla nas są koniecznie potrzebnemi, są rzadko kiedy a w niektórych okolicach wcale nie znane.

Rolę uprawiają „peoni“, którzy co do swoich pracodawców stoją w rodzaju poddanstwa. Stosunek ten sprzeciwia się wprawdzie liberalnej konstytucyi rzeczypospolitej meksykańskiej, lecz istnieje pomimo tego. Wielu właścicieli ziemskich nie przyjmuje robotników pod innemi warunkami.

Robotnik otrzymuje zwyczajnie bardzo pojedyńczo budowaną chatę, przy której się znajduje ogródek, pewną ilość żywności i myto od 17 do 37 centów. Weźmy np. stan Jalisco.

Tam otrzymuje robotnik 25 centów dziennie, z których się musi utrzymać. Robotnicy zgodzeni na dłuższy czas dostają po pięć dolarów miesięcznie, oprócz tego 33 kwarty kukurudzy, 5 kwart grochu (frijoles) i trzy uncye soli.

Peon jest, jak już powiedzieliśmy, robotnikiem, który jest dłużnikiem swego pracodawcy i musi tak długo dla niego pracować, aż długu nie odpłaci. Jeżeli zaś nie jest zadowolony ze swego pracodawcy, to może sobie wyszukać innego, który za niego dług zapłaci. Z drugim tym „panem“ wiążą go następnie takie same stósunki, w jakich się u poprzedniego znajdował.

Wdowa w Chinach.

Chcąc znaleść wcale niepocieszoną wdowę, trzeba jechać do Chin. Wdowa w Chinach ma prawo wyjść za mąż, ale ta, która całe życie poświęca pamięci zmarłego męża, jest bardzo wysoko ceniona. I tak, w 1876 r. osobny artykuł w „Gazecie Pekińskiej“ poświęcony został pamięci żony pewnego mandaryna, która dowiedziawszy się o śmierci męża, zażyła truciznę, gdyż w Niebieskiem Państwie bywają żony, które sobie za obowiązek poczytują nie przeżyć mężów.

W 1880 r. dwie wdowy odebrały sobie życie wobec tysięcy widzów. Jedno z takich samobójstw opisuje naoczny świadek w pewnym dzienniku w „Hong-Kong“.

Ow świadek spotkał pewnego dnia na ulicy procesyą Chinczyków, eskortujących młodą damę, ustrojoną w szkarłat i złoto, i niesioną w bogato ozdobionej lektyce Ta dama zaprosiła publiczność, żeby była obecną przy jej śmierci przez powieszenie, ponieważ straciła męża, który ją zostawił bezdzietną; szubienica była ustawiona na polu przyległem do wioski, w której wdowa mieszkała. Skoro procesya doszła na plac stracenia, wdowa weszła na rusztowanie z pomocą służącego, i ukłoniwszy się tłumom, zasiadła wraz z kilku krewnymi do śniadania przygotowanego na małym stoliku, na rusztowaniu, i jadła z apetytem. Potem postawiono na stole małe dziecko, które popieściła i przystroiła w swój naszyjnik. Wzięła potem ze stołu piękny koszyk napełniony ryżem, kwiatami i trawą; i rozrzucając te przedmioty między lud, wypowiedziała mowę, dziękując wszystkim za ich obecność i przytaczając przyczyny, które ją zniewalają do odebrania sobie życia. W tej chwili ozwały się trzy wystrzały, oznajmujące, że nadeszła już ostatnia godzina, ale ponieważ zauważono niecbecność jednego z braci wdowy, czekano jeszcze czas niejaki. Szubienica składała się z dwóch grubych pali wbitych w ziemię, na których ułożony był gruby bambus, w pośrodku którego zwieszał się czerwony sznur z pętlicą; podwójny sznur ujęty był w mały pierścień, okryty czerwoną chustką; ponad szubienicą uniósł się namiot. Ociągający się brat dał się wreszcie namówić do przybycia, i wdowa weszła na krzesło ustawione pod pętlicą, w celu zapewnienia się, czy wszystko w porządku i założyła sznur na głowę, ale ją zaraz wyjęła, raz jeszcze pozdrowiła obecnych zachwyconych tym widokiem, odebrała ostatnie pocałunki od krewnych i przyjaciół i zarzuciła czerwoną chustkę na głowę. Już krzesło miało być z pod jej nóg wyciągnięte, gdy kilka głosów ozwało się z tłumu, że zapomniano spuścić pierścień, który miał sznur zacisnąć. Wdowa podziękowała z uśmiechem, założyła kółko na miejsce, poczem dała znak, by zabrano krzesło i zawisła w powietrzu... Z niewytłomaczoną zimną krwią potrafiła jeszcze złożyć ręce, kłaniać się niemi na sposób chiński, aż dopóki śmierć nie nastąpiła. Zostawiono ciało na szubienicy przez pół godziny, poczem zostało odcięte przez służących.

Jeden z nich ujął za sznur, chcąc sobie wziąć jego cząstkę, w jednej chwili bójka nastąpiła, wśród której opowiadający zdołał dostać się do krzesła, na którem zmarłą położono, i postanowił iść z ciałem do pagody, chcąc się przekonać, czy rzeczywiście nie żyła. Po wniesieniu do pagody położono ciało na łóżku i zdjęto chustkę okrywającą twarz, na której już śmierć wybiła swoje piętno.

Władze nie są w stanie zabronić tych samobójstw. Każdej wdowie czyniącej ofiarę z swego życia stawiają zwykle wspaniały pomnik.

Rozmaitości.

* W Alton, Ill., umarł w tych dniach negier Benjamin Skinner, znany pod nazwą „Uncle Ben“, liczący lat 115. Rodził się w stanie Delaware. Żenił się trzy razy i pozostawił liczne potomstwo.

* W tych dniach odkryto nowy bardzo długi wyraz: Methylbenzomethoxyethtylhyltetrahydropyridinecaboxylate. Jest to wyraz chemiczny oznaczający „kokainę.“

* W Arizona, powiada „*The Wheeling Register*“ (czasopismo wychodzące w W. Va.) jeżeli „biały“ ukradnie surdut, to go wieszają; jeżeli zaś Indyan zabije białego człowieka, to go posyłają do Florida, aby zbierał pomarańcze.

* *Jak gotować ziemniaki?* Nie należy nigdy ziemniaki do gotowania nastawiać w zimnej wodzie, ale najprzód zagotować wodę, a dopiero opłukane ziemniaki zalać wrzątkiem i dalej gotować. Skoro się ugotują, należy wodę odcedzić, naczynie z ziemniakami przykryć i tak jeszcze przez pewien przeciąg czasu pozostawić. Tak ugotowane będą daleko smaczniejsze niż nastawiane w zimnej wodzie, co nasze kucharki a nawet kucharze często jeszcze robią. — Przyczyna tego bardzo prosta. Ziemniaki, oprócz krochmalu, zawierają także wodę, która stanowi największą ich część składową, a w własnej swej wodzie jeszcze nieco rozpuszczonych materyj białkowatych. Jeśli nastawimy ziemniaki z zimną wodą, wtedy ta wyciąga z nich materye białkowate, które się w niej rozpuszczają, podobnie jak przy gotowaniu rosołu z mięsa. Gdy zaś zalejemy ziemniaki ukropem, wtedy odrazu się ścina białko, które się już nie rozpuszcza i pozostaje w ziemniakach; tak samo postępować należy chcąc mieć smaczną sztukę mięsa. Inaczej się postępuje, chcąc mieć smaczny rosół, wtedy nastawia się mięso w zimną wodą; a inaczej gdy nam chodzi o smak mięsa, wtenczas zalewa się wrzącą wodą.

* *Osobliwy zwyczaj.* W Szwajcaryi, gdzie jak wiadomo wyrabiają sery większe nieraz, niż koła u wozu, istnieje zwyczaj, iż krewni zaręczonej pary ofiarują w dniu wesela, ogromne, osobno w tym celu sporządzone sery. Nie wolno tego podarku konsumować; ma on służyć nowej rodzinie na całe życie, jako rejestr, w którym prowadzi się wykaz narodzin i wypadków śmierci i w ogóle ważniejszych zdarzeń familijnych. Zwyczaj ten pochodzi z XVII. wieku i wiele pamiątkowych serów zachowało się z tego czasu dotąd, jako kronika rodzinna otaczana pietyzmem i pieczołowitą opieką.

* Kardynał Manning występuje w jednej z ostatnich swych rozpraw przeciw nałogowi pijaństwa, szerzącemu się coraz bardziej we wszystkich warstwach ludności w Anglii. Z powodu pijaństwa umiera tam rocznie 60 do 120 tysięcy, wzrasta również liczba obłąkanych i zbrodni, mających źródło w tym nałogu. Z żalem wspomina kardynał, że i kobiety, począwszy od warstw najniższych i nieokrzesanych, aż do najwyższych i wykształconych, nie są wolne od pijaństwa. W r. 1829 było w Londynie szynków i restauracyj 50 tysięcy, dziś jest ich 200,000, choć ludność wzrosła tylko o połowę. Obrót sprzedaży gorących napojów wynosił w Anglii w 1868 r. 82 milionów funtów sterlingów (410 milionów dolarów), w roku zeszłym sprzedano upajających napojów w Anglii za 138 milionów funt. sterl. 690 mil. dolarów. Kardynał wzywa gorąco do zakładania i szerzenia bractw wstrzemięźliwości.

* *Pijaństwo w Belgii.* Wiadomo, że w Brukseli odbywały się niedawno narady nad smutnym losem robotników i wzrostem proletaryatu i że utworzono w tym celu osobną komisyę, przed którą powołani zostali dyrektorowie fabryk i wielu robotników. Wszyscy prawie tak jedni jak drudzy oświadczyli, że bieda, którą cierpią robotnicy, pochodzi z nadużycia trunków mocnych. Rzeczywiście nadużycie to w Belgii jest zastraszające.

Wzrost liczby szynków w tym kraju może dać o tem pojęcie. W samej Brukseli w r. 1866 było tam 2,055 szynków; w roku zaś 1881 liczba ich podniosła się do 3,268, na przedmieściach doszło do cyfry 4,000 co, razem wynosi olbrzymią liczbę 8,000 szynków w samej Brukseli, zatem przypada jeden szynk na 50 mieszkańców. Od roku 1881go liczba tych zakładów musiała się zwiększyć jeszcze o wiele. Niech tylko w jakim domu opróżni się dolne mieszkanie, przydatne na sklep, zaraz wynajęte zostanie na szynkownią lub piwiarnią. Brukselczycy piją przeważnie piwo niemieckie, które tam panuje, i jeżeli tak dalej pójdzie, za lat dziesięć, jak powiedział pewien humorysta, wszystkie domy w Brukseli będą szynkowniami, których właściciele chodzić będą nawzajem do siebie, dla podtrzymania ruchu przemysłowego i handlowego w kraju.

* W Rizlern w Vorarlbergu olbrzymi sęp porwał 4 letnią dziewczynkę. Dziecko bawiło się na polu o 150 kroków od pracującego ojca, kiedy sęp zleciał nagle i uniósł dziecinę do wysokości. Nieszczęśliwy ojciec spostrzegł to dopiero, gdy słyszał przeraźliwy płacz dziecka, lecz nie mógł mu pomódz, bo drapieżny ptak wzniósł się wysoko z swą zdobyczą nad ziemię. Płacz i jęk niewinnej ofiary coraz słabiej dały się słyszeć w oddaleniu, aż znikł także drapieżnik.

* *Bliźnięta z Locany.* W Wiedniu pokazują teraz zrośniętą parę braci, Jana i Jakóba Tocci z Locany. Liczą oni obecnie lat 10. Jeden z nich Jan, przedstawia się jako normalnie prosto trzymający się człowiek; z lewego jego boku wyrasta z niego w kierunku prawie poziomym, tułów brata jego Jakóba. Posiadają razem wspólną kość miednicową i dwie nogi, z których Jan poruszać może prawą a Jakób lewą. Jan który dźwigać musi ciężar swego brata, jest słabszym i on ma obowiązek żywienia go. Jan je wiele i często, podczas gdy brat jego mało pokarmów spożywa. — Będąc w Wiedniu w Praterze wystawieni, pokłócili się bracia o wózek dziecinny. Z tego powodu popadł Jan w zupełny stan letargiczny. Lekarze orzekli, że mało jest nadziei utrzymania Jana przy życiu, za nim musi skończyć także brat. —

— *Drzewo maślane.* W dolinie Senegalu w Afryce znajduje się drzewo, wydające owoc biały, podobny do kasztana, z którego sok ma tak wiele tłuszczu, iż mieszkańcy krajowi gotują na nim, jak na maśle. Mimo wielkiego upału masło rzeczone przechowuje się długo. Obecnie zaczęto z niego wyrabiać masło, które już nawet zawitało do Europy. — (Podobny owoc rośnie w Meksyku — krajowcy nazywają go „cirimoja“.)

* Stała armia hiszpańska składa się z 120,000 ludzi, włącznie 600 jenerałów, 1366 pułkowników, 2000 majorów, 5000 kapitanów, i 10,000 poruczników — dosyć oficerów dla wszystkich armij europejskich.

* *Royaliści francuzcy w Ameryce.* Zastępcy familii Orleans, wydalonej z Francyi przybyli w dniu 3 października do Pittsburga. Są to: książę Luynes, księżniczka de Luynes, ich córka i hrabia De Saulty. Przybyli oni wprost z Francyi do Ameryki i wylądowali w dniu 29 września. Na North-Pacific kolei udali się do San Francisco, zkąd powracając do Washington, zostaną kilka dni w tem mieście, lecz nie udadzą się do poselstwa francuzkiego, „bo“, powiada książe, „nie jesteśmy republikanami“, tylko royalistami i nie mamy nic do czynienia z obecnym zarządem Francyi. Mizerny jest to zarząd i wkrótce musi nastąpić zmiana. Orleaniści są wprawdzie wygnani z Francyi, lecz nie na długo. Najbliższe wybory okażą, że lud francuzki trzyma stronę royalistów a w przeciągu czterech lat zostanie obranym królem Francyi hrabia Paryża (comte de Paris)“.

* „Sentinel“, czasopismo wychodzące w Milwaukee powiada, że od nowego roku przybyło do tego miasta przeszło 1000 Polaków — emigrantów ze starego kraju.

Lost Canon, Col., 26go września 1886.

Donoszę moim krewnym i znajomym, że moja kompania, D. 5 Cavalry, po czterech miesiącach pobytu w Colorado i Utah, i uganiania się za Indyanami, w najdzikszym prawie kraju w Ameryce powraca znów do

Fort Riley, Kansas.

Wasz Rodak

GEORGE SNIDER,

Troop D. 5 Cav.

Sprostowanie!

Rozeszła się pogłoska, że ja, Władysław Dyniewicz, miałem na dłuższy czas wyjechać do Meksyku. Tak nie jest. Wyjechał mój najstarszy syn Kazimierz W. Dyniewicz. Przebywając tu w Stanach Zjednoczonych od kilku tygodni w sprawach rządu meksykańskiego pan Władysław Weber, inżynier a pełnomocnik tego rządu, w podróży swej z San Francisco, Cal., do New Yorku, zatrzymał się kilkanaście dni w Chicago. Pan Weber zapoznawszy się z naszym domem bliżej, zaprzyjaźnił się z Kazimierzem a po krótkiej domowej naradzie postanowiono, że syn nasz uda się w podróż z panem Weber. W sobotę więc 25 września wyjechali do New Yorku, z tąd mieli się udać do Philadelphii, gdzie dla rządu meksykańskiego budują trzy parowe okręty. Z Philadelphii mają się wojennym parowcem udać na wyspę Arenas, gdzie Anglicy nieprawnie wycinają drogocenne drzewo, jako to mahoniowe, hebanowe, i inne a po załatwieniu tej sprawy tym samym okrętem mają dobić do portu Vera Cruz a ztąd koleją do stolicy Mexico.

Tadeusz Kościuszko.

Szanownym Rodakom oznajmiam, że gdy obrazy *Tadeusza Kościuszki* trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju narodowym na koniu, jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach, rozmiaru 18×24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.

x. *W. Dyniewicz.*

☛ Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić „Money Order“, niech przyśle na książki lub Gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamps), a najwięcej 1 centowych, których może kupić na każdej poczcie.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej“

WŁ. DYNIEWICZA,

W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać: wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są [illegible]owy i różne listy w polskim i angielskim języku........c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego........c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet........c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma........c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską........c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Boraina........c. 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po........c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów..c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz........c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz........c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce........c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza........c. 15

[illegible]

...wefy i Koszyka Kwiatów........c. 30
92. NIEPRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego........c. 15
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski........c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi........c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie........c. [illegible]
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt........c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry........c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem........$1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza........c. 50 trzy za jednego $1.
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks........c. 10
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. 10
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE. z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych c. 10
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA........c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historyia septyniu Mokitoju iż Lankiszko ant Letuwiszkos kałbos per Augustyna Zeytz, zakonika Piardeta.“........c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej........c. 85
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego........c. 5
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem........c. 60
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów.....c. 30
110. JASNA GÓRA CZĘSTOCHOWSKA, gdwęda przez Karola Kucza........c. 10
111. PŁACZ i NARZEKANIE Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza........c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem........c. 60
112. ARYTMETYKA czyli książka rachunkowa dla szkół polskich w Ameryce, opracował podług arytmetyk amerykańskich Kazimierz Dyniewicz, w mocnej oprawie........c. 35
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku, Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza........c. 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem........c. 85
114. Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W. Karłowski. Cena pojedyńczego egzemplarza........c. 25
115. KSIĄŻKA ZBIOROWA. Zawiera: 1. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu. 2. Bitwa pod Kobylanką dnia 6 maj. 1864 r. 3. Djabeł w łóżku hotelowem, przez Wiktora S. Van Bergh. 4. Teodor, Król Borów, powieść korsykańska, przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa profesora Nordenskjoelda do bieguna północnego........c. 2[illegible]
116. ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku Cena........c. 10
117. ŻYWOT Najświętszej Panny Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego........c. 60
118. PRZYJACIEL DZIECI książka do czytania zastósowana dla szkół polskich w Ameryce [illegible]

[illegible]

Ostatni figiel pana Jacentego był najlepszy
Owce,
Wesoły Szwanda,
Złoty Kołowrotek,
Zbawiciel w drodze
Kara po śmierci,
Długi, szeroki, i bystrooki.
Cena $1.00
Ta sama w pięknej mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem $1.35

185. KLARA CZYLI ZWYCIĘZTWO CNOTY, powieść, napisał ks. Kanonik Szmid. 25 c.
186. O JENERALE JÓZEFIE BEMIE, napisał Piotr Zbrożek 20 c.
187. WIĘKSZA GORYCZ ANIŻELI ŚMIERĆ, przetłómaczył J. W. Studnicki, z Long Branch, N. J. 15 c.
188. OJCZE NASZ, powieść napisana przez F. G. 15 c.
189. DWAJ PRZYJACIELE. przez Guy de Maupassant. 10 c.
190. KORABIOWIE. Obrazek rodzinny z czasów Napoleona I. przez N. J. cena c 25.
191. RÓŻA Z TANENBERGU. Powieść starożytna przez ks. Kanonika Szmidt, z 28 obrazkami cena 40 c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem c. 75.

GENOWEFA w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem c. 60

BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy przez ks. Osmańskiego w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem, cena c. 60.

Z drukarni „Gazety Polskiej wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK

Powieściowo-Naukowy

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej“ w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, posyła się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

Nowa książka.

Z polecenia tutejszych Wielebnych księży została w tych dniach wydrukowana książeczka pod tytułem:

„Nauka o odpustach z okazyi zapowiedzianego na rok 1886 Nadzwyczajnego Jubileuszu przez Leona XIII Namiestnika Jezusa Chrystusa, z dodaniem Modlitw w czasie odwiedzin kościołów."

Taka sama książeczka była także w innej drukarni przed kilku tygodniami drukowana, lecz że jest pomylona i fakta poprzekręcane, dla tego na nowo z polecenia tutejszych wielebnych księży została w naszej drukarni drukowana, a każdy kto pod tym tytułem książeczkę kupuje powinien baczyć czy jest z drukarni „Gazety Polskiej" a dla lepszego jeszcze przekonania niech zobaczy na stronnicy 37 jeżeli są czarnemi głoskami wydrukowane słowa

dwa razy.

Inne wszystkie książeczki pod powyższym tytułem i tego rozmiaru mają być zniszczone, bo są pomylone i jakoby na urągowisko wiary katolickiej fakta poprzekręcane.

Książeczka ta sprzedaje się pojedyńczo po 10 centów.

Listy polskie na poczcie.

801 Abramowicz J.	987 Marconnet F.
803 Alban C.	988 Marszałek W.
815 Beyack J	989 Martinowski K.
816 Bezbiczek F.	991 M tuszak E.
817 Bieszki F.	995 M chan H.
818 Bilanek A.	996 Miskowicz Karol
821 B tk wski L.	1010 Negrosz A.
823 Br de K	1018 Nowak Jan
826 Byczek Jan	1023 Osuchowski F.
828 Chmielewski F.	1023 Parnwitt H
836 Dorka R	1024 Paszkowski S
837 Drechny Józef	1025 Pawatowska T.
84 Formella John	1027 Pendzialek Jan
803 Frankiszki P.	1031 Pakowski A.
858 G fion K.	1032 Palach wski T.
862 Gi mecz F.	1034 Pollak A.
867 Gorecki P.	1036 Posch A.
870 G nem J. L.	1038 Przyborski M.
871 Grabowska H.	1039 R nesz S.
875 Grzenkov fc A.	1040 Rapalta Tomasz
873 Hmielewski J.	1042 Raz B
906 Hylla A.	1049 Romowski F.
908 Janowski A	1054 Rogoński F.
914 Joziock M.	1057 Ruch G.
916 Kabanowski J.	1061 Sobaska Jan
918 Kania Jan	1071 Safranek
919 Krheki Jan	1082 Samowski J.
930 Kar fick D.	1071 Schm dkonz J.
932 Kackowska C.	1075 Schr d r Jan
935 Klok F M.	1081 Shmiedicki M.
942 Kopkowski M.	1084 Smitt H.
943 Kocecki F.	1085 Sobanja O.
944 Kowalinka B.	1086 Soodawski R.
947 Kreiducha Jan	1089 Spewacek F.
948 Krejca W.	1091 Stanek F.
950 Król I.	1092 Stepadek M.
951 Kzemienawska A	1093 Swec Jakób
952 Ktochriński J.	1094 Szenycki R.
953 Kudlicki L.	1095 Szczerncki T.
954 Kudzmo S.	1096 Szpakewicz B.
956 Kus W.	1097 Szulsyk M.
958 Lambrechs M.	1098 Tawisiak Jan
959 Laskowski M.	1105 Tresa M.
961 Laube W.	1106 Tomczewski W.
963 Lechart Antoni	1125 W jcie howska M.
971 Linka J.	1129 Wisanych D.
972 Lesk Jan	1132 Zirany R.
975 Lucki T.	1137 Z ppy
980 Madura Jan	1139 Zichocki J.

NIBY SIOSTRA.

Siedząc w swym sklepie po za kantorem piękna pani Cz. patrzała uważnie na bławaty i sztuczki jedwabnych materyi, jakie kupczyki rozwijali przed całą kompanią dam, nieumiejących się prędko zdobyć na wybór. Towary wszystkie tak gustowne i wedle ostatniej mody. W tej materyi blondynkom w dzień tak do twarzy, a w tej we wieczór przy świetle salonu brunetka najlepiej się przedstawia. Widać więc, że w każdej rzeczy wybór nie tak łatwym bywa, gdyż trzeba mieć wzgląd na różne warunki.

Nareszcie po rozrzuceniu z jakich trzydziestu sztuczek materyi, po przymierzaniu jak będą w świetle na sukni wyglądać, obrano sobie parę z nich i jakkolwiek był napis bardzo pokaźnemi literami, że „ceny stałe" to nic nieprzeszkadzało, że się na zabój targowano, zapłacono wreszcie cenę, zostawiono adres gdzie odesłać sprawunki i całe grono kupujących opuściło sklep, cieszący się w Warszawie ogólnem uznaniem.

W tej chwili wszedł pan Cz. właściciel tego sklepu i paru słowami zachęciwszy kupczyków do pospiechu w składaniu materyi, siadł obok żony.

— Muszę ci też powiedzieć nowinę, rzekła pani Cz. obcierając pióro, którem właśnie zapisała do księgi co sprzedano i co wpłynęło do kasy.

— Ta biedna Anna umarła.

— Mamka naszego Stasia? — o biedna kobieta! — a jej córka?...

— Otóż co jest w tem wszystkiem najgorszego, że krewny Anny z Piaseczna właśnie mi donosi, że on sam nie wiele mając, nie wie co ma teraz robić z małą Andzią. Dodaje także, że mając dwoje własnych dzieci, Andzia jest dla niego ciężarem, że oddałby ją chętnie na wychowanie i do służby, gdyby tylko kto taki się znalazł, co by chciał wziąść małą do siebie.

Kupiec pozostał zamyślony przez chwilę, a potem zwróciwszy się do żony: Powiedz mi Julciu jak ty sądzisz — zawszeć to bowiem mleczna siostra naszego Stasia i musimy coś o niej dlatego pomyśleć. A gdybyśmy też wzięli ją do siebież...

— I ja tak sądzę — odrzekła zapytana.

— Wybornie! zawołał uradowany pan Cz. i ścisnął rączkę swej pięknej pani. Trzeba pamiętać o dziecku tej poczciwej kobiety, która tak troskliwie pamiętała o Stasiu, który w dzieciństwie doprawdy zdawało się, że na to z jednej wychodził choroby, aby zaraz w drugą nową zapaść.

— Chwała Bogu, że jedne zawsze miewamy chęci. Weźmiemy więc do siebie małą Andzię. Nie zuboży to nas wcale. Nasze interesa wcale nie źle idą. Mała będzie się mogła wychować wraz ze Stasiem. W przyszłą niedzielę zrobimy wycieczkę do Piaseczna i przywieziemy ją z sobą.

— Cóż ci jeszcze więcej pisano z Piaseczna?

Donosili że Anna przed śmiercią mocno żałowała, że umiera niemogąc się zobaczyć z nami. Od pół roku jak zmarł jej syn, niemogła już przyjść do siebie, tem więcej, że niedawno co przedtem straciła męża. Biedna kobieta! cios po ciosie ją dotknął, nie mogła przeżyć tego.

W tej chwili nowi kupujący weszli, pan Cz. zajął się pokazywaniem żądanych towarów, rozmowa więc przerwawszy się, już potem inny obrót wzięła.

* * *

Poczciwi to byli ludzie ci państwo Cz., stara warszawska rodzina. Wiodło im się pomyślne, bo pracowali oboje, pilnując sklepu od lat trzynastu, w którym zimą i latem sama pani siedziała przy księdze, przyjmując pieniądze, notując rzeczy sprzedane. Pan Cz. sam prowadził korespondencye i za interesami biegał. — Naturalnie że przy pracy i takiej pilności majątek ich wzrastał, chociaż konkurencya coraz to nowych a podobnych sklepów, powstających na główniejszych ulicach Warszawy, a pod firmami takiemi, jak Joel Bienenstock, Mathias Apfelbaum, Herman Bergsohn etc. stawała się coraz to trudniejszą do pokonania.

W szanownej tej kupieckiej rodzinie, przez czas jakiś jednak dawało się widzieć pewne niezadowolnienie, niby czarna chmurka na pogodnem niebie. Długo bowiem z początku nie mogli się doczekać przybycia przyszłego dziedzica firmy i mienia. Nareszcie po sześciu latach przybycie na świat Stasia, rozprószyło i tę chmurkę. A nie potrzebujemy dodawać jaką radością napełniło się serce rodziców, że odtąd będą mieli przecie dla kogo pracować.

— Za jakich dwadzieścia parę lat, mówił pan Cz. uradowany na chrzcinach, będę już mógł nad moim sklepem położyć napis: „Cz. i syn." Firma moja nie zaginie przeto, tak jak mój ojciec, tak i wnuk jego będzie kupcem warszawskim.

Ponieważ jednak przy kasie nikt nie mógł tak dobrze pani Cz. zastąpić, a mąż od swego wydziału nie mógł się wiele odrywać, więc z potrzeby musiano szukać mamki dla Stasia, którąby przy nim matkę wyręczała. Nastręczono właśnie na tę godność jeszcze młodą kobietę z Piaseczna, przyjęto ją chętnie i pokazało się niebawem, że Anna w zupełności odpowiada temu zaufaniu, jakie w niej położono.

Dlatego też teraz, skoro poczciwi państwo Cz. dowiedzieli się o śmierci Anny, wiedząc co jej winni byli, nie mogli przenieść tego, żeby jej dziecko, mała Andzia, narażona była na podniewierkę bez opieki.

Pojechali więc w niedzielę do Piaseczna, o milę od Warszawy odległego miasteczka, aby ztamtąd zabrać Andzię do siebie.

Biedne dziecko! od dwóch tygodni jak jej matka pochowaną była, znajdowała się u krewnego, utrzymującego w Piasecznie pewien rodzaj zajazdu, i lubo dopiero pięć lat liczyła, to jednakże aby darmo przecie chleba niejadła, opiekun ten powierzył jej staraniom umywanie kufli od piwa.

Przybyłemu państwu Cz. spodobało się od razu ta mała, nad wiek swój rozgarnięta dziewczynka, z niebieskiemi oczami i z bujnemi blond włosami, których naturalne pukle wiły się w nieładzie. — Staś, który również z rodzicami zjechał do Piaseczna, na rozkaz tych chętnie i śmiało uściskał swą o dwa lata młodszą mleczną siostrzyczkę, która, powiedziano mu, że odtąd niby siostrą dla niego będzie. —

Krewny zaś, który rano jeszcze w uniesieniu obdarzył dwoma policzkami sierotkę za nienależny pośpiech w myciu kufli dla coraz to liczniej nadciągających gości, rozczulał się teraz w najlepsze nad jej dobremi przymiotami. Nawet zaręczał że serce mu się ściska na wspomnienie, że się jej z domu musi pozbyć, lecz to czyni dla dobra, wiedząc że w Warszawie lepszy ją los niż tutaj czeka.

Zamówiony suty obiad tem mocniejszą jeszcze miłość dla Andzi w gospodarzu zapalił.

Była to wtedy piękna czerwcowa niedziela, postanowiono zatem używać aż do nocy świeżego wiejskiego powietrza. Po obiedzie zatem pani Cz. z dziećmi i służącą wyszła na spacer, aby zrobić bukiet z kwiatów na pobliskiej łące. Podczas tej krótkiej wycieczki, dzieci tak się zaraz z sobą oswoiły i poznajomiły, jakby już przedtem parę lat się znały.

Skoro tylko się słońce trochę obniżyło, pożegnano się z krewnym Andzi, gdyż chciano po drodze wstąpić do Natolina i Królikarni, tych uroczych miejsc pod Warszawą.

Późno dopiero wieczorem wrócono do miasta.

Przyjemnie dzisiaj czas nam przeszedł. Musimy jednak od tąd częściej w niedzielę wyjeżdżać za miasto, dzieciom bowiem koniecznie potrzeba więcej ruchu i świeżego powietrza, mówiła w drodze pani Cz. oparłszy głowę na ramieniu męża i patrząc na głębokie uśpienie obojga dzieci w powozie.

Ciąg dalszy nast.

Ostatnie Wiadomości.

Zofia, 4 paźdz. Z wyjątkiem 7 oficerów zostali wszyscy spiskowcy, którzy się przyczynili do detronizacyi i abdykacyi księcia Aleksandra Battenberga, puszczeni na wolność.

— Na zgromadzeniu, które się wczoraj odbyło, zawołał przyjaciel moskiewski: „Niech żyje car! Precz z Bułgaryą!" Natychmiast rzucił się lud na niego i byłby go rozszarpał na drobne kawałki, gdyby nie była nadeszła policya i go ocaliła.

Madryt, 4 paźdz. Najwyższy sąd wojenny potwierdził wyrok, na mocy którego jenerał Villacampa ma być straconym. Karę innych naczelników powstania zmienił na dożywotne więzienie.

Bukareszt, 4 paźdz. Donoszą, że w Zofii i Tirnowie wybuchła rewolucya.

Rzym, 4 paźdz. Ojciec św. za pośrednictwem nuncyusza prosi królowę Hiszpanii, aby ułaskawiła jen. Villacampa i oficerów wraz z nim na śmierć skazanych.

Wiedeń, 4 paźdz. Cholera wybuchła w Szegedynie. Zachorowało na tę zarazę ośm osób, z których cztery umarły.

Chicago, 5 paźdz. Wczoraj na wieczór odbyła się w „Vorwaerts Turn Hall" na 12 ulicy konwencya „stronnictwa robotniczego" na której potwierdzono nominacyę kandydatów tydzień temu zamianowanych. Robotnicy postąpili podług zasad „Rycerzy Pracy" — bez różnicy religii, pochodzenia lub koloru. Dla tego też znajdujemy na ich „tykiecie" zastępców każdej prawie narodowości: Irlandczyków, Niemców, Francuza, dwóch Czechów, jednego Polaka — katolików, protestantów i izraelitów — białych i jednego, w którego żyłach płynie krew murzyńska. Kandydatem na Reprezentanta 18 okręgu do izby niższej (władzy prawodawczej w Springfield, Ill.) został zamianowany W. Karłowski.

Modlitwa za Polskę.

Do Ciebie Panie wznosim nasze modły.
W drodze żywota znękani niezmiernie,
Albowiem wszystkie świata tego ciernie,
Kolcami na wskroś do serca przebodły.
Przecież, o Panie, nie nad nami Panie,
Nad Matką Polską miej pożałowanie!
Panie, ach Polska, nasza rodzicielka,
Poczciwą sławą minionych stuleci,
Zasługą świętą pierworodnych dzieci,
W ziemiach dziedzicznych i można i wielka
Oblubienica w królewskiej ozdobie,
Mnogie plemiona chodowała Tobie!
Panie nasz! Polska ach oblubienica —
Jednem skinieniem oto Twej niełaski,
Sierota dawne rozterała blaski,
Niby wypchniona z przed oczu Rodzica,
Odarta z wieńca, — i zwiana i zmiana
Pije pod progiem łzy — sponiewierana.
Wielkie wysługi, starodawne dzieje,
Jak senna zmora trapią ją w niewoli —
I macierzyńsko, wnętrzności nie boli,
Bo złość szatańska w około szaleje;
Gawiedź niezbożna, służebne pomiotły
Nas, płód Jej łona, zmogły i przygniotły.
Panie! za matką po szerokim świecie
Jękami tylko wtorujemy męce,
Szarpiem się w sercach, a niemocne ręce;
Bo Twą niełaską z domu, jako śmiecie!
Panie — Tyś Mocarz! Twa ręka nas karze
Odpuść — ach odpuść królewskiej swej lodowie
Już pokonani grzeszni Jej synowie,
Wproch upadamy przed Tobą na twarze;
Nigdy ach! nad nią gniew Twój nie zagore,
Bo po anielsku uderzym w pokorę.
Jezu nasz, Jezu — o w Trójcy Jedyny!
Tyś uczył: „Proście a będzie wam dano."
Prosim za Matką — wróć Jej wiano miano!
Baranku, który gładzisz świata winy —
Bądź miłosierny! nie nad nami Panie,
Nad Matką Polską miej pożałowanie.
Maryo, Matko — Królowo na Niebie
W trzech ziemiach Twoich łaskami wsławiona,
Trzy Twoje ziemie: Litwa — Ruś — Korona —
Pod święte stopy ścielą się przed Ciebie!
Polska — Ruś — Litwa — trójlistny to bratek,
Dziewico czysta, otchnijże swój kwiatek!
Pańscy Wybrańcy w niepożytej sławie,
Na wysokościach nasi Opiekuni,
Ku spólnej Matce ku Polsce — ach ku niej
Zwróćcie oblicze! Święty Stanisławie,
Święty Kaźmierzu, Święty Józafacie
Ku niej ku Matce w pokrwawionej szacie.
Święci Rodacy! — głuchnie polska mowa
Łotrowie polskie pożerają plony,
Wdowy, Sieroty Polskie bez obrony —
Marnieje Polsce siejba Wojciechowa.
Zanućcież razem, jak ongi, tak ninie:
„Bogarodzico! — Miły Hospodynie!"
„Do Ciebie Panie bracia wznoszą modły!
„W drodze żywota znękani niezmiernie,
„Albowiem świata pokutnego ciernie,
„Kolcami na wskroś do serc ich przebodły:
„Przecież o Panie! nie nad nimi Panie
„Nad Matką Polską miej pożałowanie!"

Chicago, 19 września 1886.

A. J. Tonieja.

Fałszowanie młodych ziemniaków.

„Vaterland" podaje do publicznej wiadomości, iż w Paryżu znajduje się przedsiębiorstwo fałszowania młodych ziemniaków, które są właściwie przeszłorocznemi tylko przez parę dni moczonem, ziemniakami, przerobionemi następnie tępą miotłą dla uzyskania delikatnej łupy. Nim wyschną zupełnie, posypują je piaskiem lub ziemią ogrodową. Przyrządzone w ten sposób stare ziemniaki rozsyłają z tej fabryki w najdalsze strony, do Moskwy i Petersburga, a tylko bardzo wprawne oko potrafi odkryć to fałszerstwo.

Milwaukee, 4go Października 86.

Przed kilkoma dniami odebrałem list od profesora W. A. Henry, dyrektora „Rólniczego Eksperymentu w Stanie Wisconsin" w którym się obszernie rozpisuje, nakłaniając mnie i moich osadników, aby zasiać w Hofa Parku różnego gatunku mięszanej trawy, jako to: Red clover, White clover, Timothy, Orchard, i Blue Grass.

Rekomenduje on aby wszyscy podobnie uczynili twierdząc, że to przyniosłoby, wielką korzyść. Profesor w końcu tłómaczy jak ma być zasiana, i ile zmięszać każdego gatunku proporcyonalnie.

Wysłałem do Osady nasienia 29 bu. Timothy, 30 bu. Red Top, 9 bu. Red clover, 3 bu. White clover, i 18 bu. Blue Grass które mają być zasiane tej jesieni w około Pułaski.

Powietrze tam jest bardzo piękne, a widoków na śnieg nie ma najmniejszych.

J. J. Hof.

Humor i prawda.

— *Żeby nie zaspać.* Janie, jadę jutro pospiesznym pociągiem; zbudź mnie o piątej, pamiętaj o piątej.

— Dobrze jaśnie panie, lecz niech pan będzie łaskaw zadzwonić o kwadrans wcześniej, żebym się nie spóźnił.

— Patrzno, Kuba, jak ci zjada nasz majster ten zielony groch, kiejby siano żjadał!

Na to Marcin: — No on też pracuje jak koń.

— Nauczyciel pyta się w szkole dziewczątka: „Czemu zegary wysoko na wieży się umieszczają?" Dziewczę odpowiada: „Aby ich chłopcy potłuc nie mogli."

— *Przed ślubem.* — Marynku! Nie wstydzisz ty się z pijanym kawalerem iść do ślubu? — Proszę pana, jak trzeźwy, to ta nyga nie chce pójść.

— Zkąd to pochodzi, mój panie sołtysie, że w tej okolicy tyle dzieci boso biega?

— A, bo one już tak na świat przychodzą.

— *Profesor.* — O czem starzy Grecy nie wiedzieli?

— Tego wiedzieć nie mogę, odpowiada uczeń.

Profesor: — O tem koniecznie trzeba wiedzieć. Starzy Grecy nie wiedzieli o tem, że oprócz bursztynu, są jeszcze i inne materye, które mieszczą w sobie przysmalane oleje.

— *Kawaler*: — Co to za nieznośna gorączka, pocę się jak osieł, czy pani także?

— *Dama*: O nie, ja należę do innego rodzaju.

Pobożni ludzie.

Wierzyciel: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Jak długo jeszcze mam czekać za tym długiem?"

Dłużnik: „Na wieki wieków. Amen."

Dziecińska ciekawość.

„Ile lat miałaś mamuniu wtenczas, gdy dziadzia umarł?" — „Siedm, serduchno, właśnie tyle, ile ty teraz masz." — „A byłaś na pogrzebie?" — „Byłam". — A wzięłaś mnie ze sobą?".

— Niedawno temu podarował car sułtanowi piękny kożuch. Nie zabawi bardzo długo, a będzie go chciał wytrzepać.

— *Ze szkoły.* — Jakże ci wypadł egzamin wstępny?

— Nie bardzo dobrze: lecz na pierwsze trzy pytania odpowiedziałem

— Jakież to były pytania?

— Pan profesor pytał się: jak się nazywam, zkąd jestem rodem i ile mam lat.

— *Praktyczna skarbonka.* — Jeśli piję grzecznie tran, to mi mama daje pięć fenygów.

— I cóż sobie za to kupujesz?

— O, mama składa te pieniądze do skarbonki i kupuje za nie tran.

— *Młoda małżonka*: — Józinku, załóż się, że gdy się schowam, nie znajdziesz mnie.

Małżonek: — Załóż się ze mną o 50 dolarów, że cię nie będę szukał.

— *Jedni* płaczą, drudzy się śmieją: Jestto odwieczna muzyka, której kompozytorami są: „Bieda i R zkosz."

☞ We wtorek, 5 Października został pobłogosławiony w kościele Św. Stanisława Kostki związek małżeński p. Łukasza Szrojda, sekr. fin. „Gwardyi Pułaskiego" z panną Florentyną Szurzyńską.

†

Nekrologia.

— W Warszawie zmarł w dniu 5 września Walenty Hohol, oficer wojsk polskich w r. 1830 z pułku strzeleckiego (szaserów).

— W Załachowie pod Łabiszynem umarł w dniu 8 września Wawrzyniec Garczyński.

— We Lwowie umarł Felix Mikulski, jeden z najzdolniejszych polskich rzeźbiarzy.

— W Poznaniu umarł w dniu 12 września Wincenty Wolski.

— W Bojeżewiczkach umarł w dniu 18 września Wojciech Pawłowski, żołnierz z 1830—31 roku.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
— *Anderson*, B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Brooklynie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
— *Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
— *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— *Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
— *Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
— *Czestochowie.* August I. Zalontz.
— *Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Detroit.* Jan Lemka.
— *Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
— *Freeland*, Chas. C. Boczkowski.
— *Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
— *Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
— *Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
— *Kewaunee.* Jan Brzeziński.
— *Lemont.* Michał Nowacki
— *La Salle.* P. Bobkiewicz
— *Louisville, Ky.* Jan Richter.
— *Mahanoy City*, H. Lipski.
— *Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
— *Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
— *Mount Carmel.* W. Przybyliński
— *Nanticoke*, John Sosnowski.
— *Newburgh.* Jan Rydlewski.
— *New York'u*, J. Wm Budzynski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *Philadelphia, Pa.*, Józef Gabryelewicz.
— *Pittsburgh, Pa.*, i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
— *Radom* A. Malinowski
— *Scranton*, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
— *Shamokin*, St. Wejna.
— *Shenandoah*, D. Szymański.
— *Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
— *South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
— *Wilkes Barre.* Józef Czernik.
— *Wilno*, M. A. Mazany.
— *Winona.* Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

Ceny Targowe.

(w składach hurtowych)

Chicago 6go Paźdz. 1886.

Mąka, zimowa	3.57—4.21
"Minnesota wiosenn	3.25—3.75
" " patent.	4.25—4.70
" żytnia	2.90—3.25
Pszenica No 2 buszel	73
" No 3 "	70
Kukurudza "	33—36
Owies	24—29
Żyto	48
Jęczmień	42—62
Smalec, 100 funtów	6.05—7.35
Szynki funt	8½
Masło zwykłe	9
dobre	16—17
śmietankowe	21—26
Ser	7—12
Jaja, tuzin	17
Siano, tona tymotka No, 1.	11.00
" " " No 2.	7.50—9.00
mięszane	7.00—7.85
preryowe	7.00
Kartofle, buszel	45—55
Indyki funt "	7—8
Kury "	4—8
Kaczki, "	7—8
Żywe świnie	3.85—4.55
Owce	2.80—4.03
Krowy	18.00—45.00
Spirytus	1.18
Cytryny, pudełko	9.00—10.00
Banany,	1.50—2.50
Pomerańcze, pudło	7.00
Jabłka, beczka	75—2.00
Gruszki, "	4.50—6.00
Winogrona, funt	2—6
Chmiel	20—37
Kawa, funt Java	18—21½
" Rio	11—15
Cukier, pat-loaf, funt	6⅝
„standard granulated	6⅛
" standard A	6
„ żółty	4⅝—5¼
Sól, beczka	80—2.80
Herbata	20—70
Ryż, California, funt	4½—6
„Louisiana	4—5
Wełna	13—30
Łój	2—4
Cybula, beczka	1.75—2.00
Groch, polny	75
Fasola (Groch biały)	1.25—1.40
Miód, funt	6—12
Syrup	20—25
Molasses	15—30
Kapusta, 100 główek	2.50—4.00

BAWEŁNA.

St. Louis, middling	9¼
New Orleans, middling	9⅝
„low	3⅞
good ordinary	8
Cincinnati, middling	9¼
Louisville, "	9⅛
Galveston, "	9¼
" low	8⅝
good ordinary	8
Memphis, middling	9½